

Muzy za płyty i spektakle



strona 2

Jedną ze statuetek „Międzyrzeckie Muzy” otrzymał zespół Merfolk

TYGODNIK LOKALNY



wspólnota międzyrzecka

miedzyrzec.24wspolnota.pl

21 - 27 kwietnia 2020 r. nr 16 (597) Cena 2,99 zł (w tym VAT 5%)

Tylko głupi
by się
nie bał

str. R1-R5



Michał Krawczyk,
jeździ karetką z zakażonymi

Zakażony na oddziale geriatrycznym. Personel na kwarantannie

Oddział szpitala wojewódzkiego
został zamknięty.
Jak przedostał się tam wirus?

Pacjentów z podejrzeniem zakażenia
KORONAWIRUSEM
prosimy o zgłaszanie się na **Izbę Przyjęć**
Oddziału Obserwacyjno – Zakaźnego
Budynek CCZiF
(wchód od ul. Jana II Kazimierza – przy wjeździe karetek)
Droga do CCZiF – Izby Przyjęć

Przeczytaj komentarze na:
miedzyrzec.24wspolnota.pl

6

Brakuje chętnych do komisji wyborczych

Zawsze komisje
u nas były wręcz
oblegane. Teraz
tak nie jest

Włodarze miast
i gmin tłumaczą
to strachem
przed epidemią
koronawirusa

Krzysztof
Adamowicz,
wójt gminy
Międzyrzec Podlaski

s. 3

Sahara w powiecie bialskim. Winna susza

W powiecie bialskim wystąpiło nietypowe zjawisko tak zwanej
„zamieci pyłowej”. Powodem był brak opadów i silny wiatr

s. 9

Ks. Grzegorz Suchodolski nowym biskupem

Był świetny
z matematyki,
ale wybrał
seminarium

Decyzję Ojca Świętego Franciszka ogłosiła w czwartek, 16 kwietnia, Stolica Apostolska



s. R4-5

Ogień spustoszył 30 hektarów. Przyczyna: podpalenie



s. 16

Szybkie rozprzestrzenianie się pożaru na bagnie doprowadziło do tego, że czoło
pożaru było bardzo rozległe i to była największa trudność w jego ugaszeniu

R E K L A M A

**SKUP
SAMOCHODÓW**

Tel. 500 813 500, 25 631 25 25

Sprawdź, jakie drogi zostaną wyremontowane

s. 15

Gmina Międzyrzec: Ktoś kradł wodę z hydrantów strażackich

s. 5

wspólnota

Adres do korepondencji
Redakcja Wspólnoty
ul. Warszawska 13, 21-500 Biała Podlaska
tel. 83 352 06 20
e-mail: biala@24wspolnota.pl

Dziennikarze
Marek Pietrzela
tel. 881 308 107
pietrzela@24wspolnota.pl
Sylwia Hukaluk
tel. 516 019 186
Mateusz Polynka (sport)
polynka@24wspolnota.pl
tel. 516 019 184
Maciej Maciejuk,
redaktor naczelny portalu
biala.24wspolnota.pl,
maciejuk@24wspolnota.pl
tel. 516 019 185

Reklama
Anna Mokrzycka
dyrektor ds. marketingu i reklamy
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl
Agata Badziak
Specjalista ds. reklamy
tel.: 517 070 803
mail: badziak@24wspolnota.pl

Skład
Krzysztof Pałys

Wydawca
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz Orzechowski

Redaktor naczelny
Mateusz Orzechowski
Wygnanów 20, 21-306 Czemierniki

Druk
Polska Press o/Poligrafia
Drukarnia tódz
ul. Skorupki 17/19

Informacja o polityce ochrony danych
osobowych Wydawnictwa Wspólnota
dostępna jest na naszej stronie internetowej
24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

TU NADASZ
OGŁOSZENIE

**BIAŁA
PODLASKA**
• Punkt Opłat
Mariusz Maksymiuk
ul. Piłsudskiego 12

MIĘDZYZRZEC
Sklep
papierniczo-zabawkowy
Krzysztof Grzeszczyk
ul. Targowa 6
(hala targowa)

**Galeria Finansów Adam
Kwiatkowski**
Galeria Międzyrzec,
ul. Nadbrzeżna 2

**PRZERWY
W DOSTAWIE
PRĄDU**

**BRAK
PLANOWANYCH
PRZERW
W DOSTAWIE PRĄDU**

Nagrodzeni za krzewienie międzyrzeckiej kultury

Muzy za płyty i spektakle



Obecnie Merfolk zakończył przygotowanie materiału na trzecią płytę

**MIĘDZYZRZEC POD-
LASKI:** Folk-metalowy
zespół Merkfolk oraz
Katarzyna Turowicz
w tym roku otrzymali
statuetki kulturalne
„Międzyrzecka Muza”
przyznawane przez
międzyrzeckiego magi-
strat.

Merkfolk powstał na początku 2013 roku z inicjatywy Irminy Frąckiewicz, gitarzystki zespołu i jej brata – Rafała. Po znalezieniu muzyków z Międzyrzecza Podlaskiego i Lublina, od listopada 2013 zespół zaczął regularnie koncertować. Występował między innymi, na Ogólnopolskich Złotach Miłośników Folk Metalu, Ragnard Rock Festiwal (Francja), Kalevala Polish Tour, Hellhammer Festiwal (Czechy), Kilkim Zai-bu (Litwa). Mieli okazję grać na jednej scenie z Percivalem Schuttenbachem, Kalevalą, Welicorussem, Arkoną, Primordialem, Nokturnal Mortum, Wardruną, Skiltronem, The Moon and the Night Spirit, Nine Treasures i innymi.

W październiku 2014 r. miał premierę pierwszy teledysk Merkfolk do utworu „Topielica”. W lipcu 2015 r. zespół wydał, nakładem wytwórni Art of the Night Productions swoją pierwszą płytę LP pt. „The folk bringer”. W grudniu 2015 r. Folk-metal.nl uznał ją za debiutancki album roku. Zespół jest laureatem kilku nagród, między innymi przeglądu kapel na Cieszanów Rock Festiwal 2016. W lipcu 2018 wydano drugą płytę LP zatytułowaną „Kolovrat”.

Album promują teledyski do utworu „Dziady” i „Woi, Ku-pała!”.

Klimat słowiańskich
świąt

To album koncepcyjny, przedstawiający cykl świąteczny Słowian.

Był to bardzo trudny materiał do zrobienia, ponieważ nie ma jednych, pewnych informacji na temat tych świąt, więc musieliśmy szukać wiadomości w wielu pozycjach naukowych. To naprawdę były setki stron. Dodatkowo chcieliśmy oddać klimat świąt, niektóre, jak Kupała, są radosne lub inne, jak Dziady, opiewają w powagę, a taki miks w połączeniu z growlem i ciężką muzyką był nie lada wyzwaniem – opowiada Irmina.

Aby płyta oddała w pełni klimat, który chcieliśmy przekazać, należałoby jej właśnie słuchać od początku do końca.

Polecamy zapoznanie się z tekstami, które opowiadają o samym święcie lub historii powiązane z danymi świętami („Zła wróżba”, „Południca”). Nasza płyta jest pierwszą na świecie tego typu próbą zinterpretowania i przekazania w jednym albumie muzycznym cyklu świąt obchodzonych przez Słowian. Czy nam się to udało, zostawiamy do oceny samym słuchaczom – opowiada gitarzystka.

Promocja rodzimego
miasta

„Międzyrzecka Muza” to dla zespołu spore wyróżnienie. Zespół jest zaskoczony i cieszy się nagrodą.

- Zawsze promujemy Międzyrzec, na wszystkich koncertach podając publicznie, że zespół pochodzi z Międzyrzecza (nawet za granicą). To w naszym mieście nakręciliśmy nasze trzy teledyski, szczególnie w „Topielicy” i „Woi, Kupała!” widać piękne krajobrazy - Międzyrzeckie Jezioro. Uważamy się za lokalnych patriotów, chwalcąc to, co mamy w mieście najlepszego i miło nam, że my również zostaliśmy docenieni – tłumaczy Irmina.

Obecnie Merfolk zakończył przygotowanie materiału na trzecią płytę. To będzie zaskoczenie dla fanów.

Tym razem nie będzie growlu, ciężkiej muzyki. Będzie to płyta akustyczna, z nieco zmienionym instrumentalizmem oraz dodatkowym, damskim wokalem. Obecnie ciężko jest planować, ale w planach była premiera i trasa koncertowa z nową płytą jesienią 2020. Mimo tych przeciwności losu staramy się być dobrej myśli, a o konkretnych terminach będziemy informować na naszym fanpage’u – podsumowuje Irmina.

Spektakle, warsztaty
śpiewu i tańca

Katarzyna Turowicz (Siostra Stella) od lat reżyseruje spektakle muzyczno-teatralne, w których biorą udział nauczyciele i uczniowie międzyrzeckich szkół. „W domu Ojca”, „Karol”, „Królowa Jadwiga” czy „Śnieżka i przyjaciele” to tylko kilka tytułów zrealizowanych przedstawień. Siostra zawodowo pracuje



Katarzyna Turowicz (Siostra Stella) od lat reżyseruje spektakle muzyczno-teatralne, w których biorą udział nauczyciele i uczniowie międzyrzeckich szkół

Międzyrzecka Muza – nagroda ustanowiona przez Radę Miasta Międzyrzec Podlaski za wybitne osiągnięcia dla twórców i działaczy kultury reprezentujących instytucje, organizacje i stowarzyszenia działające na terenie miasta Międzyrzec Podlaski

Irmina Frąckiewicz, gitarzystka zespołu Merkfolk
Zawsze promujemy Międzyrzec, na wszystkich koncertach podając publicznie, że zespół pochodzi z Międzyrzecza (nawet za granicą). To w naszym mieście nakręciliśmy nasze trzy teledyski

Katarzyna Turowicz
Wszyscy są otwarci na nowe atrakcje w mieście, zawsze spotykam się z otwartością i dobrym słowem

w parafii pw. Chrystusa Króla oraz ZPO nr 3 w Międzyrzeczu Podlaskim. W roku szkolnym 2017/2018 Stella opracowała i wdrożyła autorski program zajęć pozalekcyjnych związanych z pracą na scenie pt. „Kurtyna w górę”.

Siostra Stella była pozytywnie zaskoczona międzyrzeckim wyróżnieniem. Jak wspomina w rozmowie ze „Wspólnotą”, Międzyrzec Podlaski mobilizuje ją, żeby zrobić coś dla dzieci i młodzieży.

- Ludzie i władze są otwarci. Jest mi łatwo wprowadzić to, co chcę robić z młodzieżą. Zawsze spotykam się z otwartością i dobrym słowem – opowiada.

Młodzież chętnie
występuje

W sumie udało się wyreżyserować około dziesięciu spektakli. Młodzież biorąca w nich udział czuje się zaszczycona i wyróżniona. Młodzi aktorzy mają ochotę brać udział dalej w takich zajęciach.

- Wiedzą, ile wysiłku trzeba włożyć w to, to są setki

godzin przygotowania do jednego spektaklu. Poza tym to oddzielne próby tańca, śpiewu czy zajęć artystycznych. Raz prosiłam aktora z Siedlec, by poprowadził zajęcia aktorskie. Są to bardzo rozbudowane zajęcia. Współpracowałam również z Zakładem Karnym w Białej Podlaskiej. Tam część więźniów szyła kostiumy.

Pani Katarzyna przez lata prowadziła warsztaty tańca współczesnego, śpiewu i aktorstwa.

- Zaczęłam to. Brian Poniatowski pomagał mi w pierwszym musicalu. Później Aleksandra Olesiejuk prowadziła zajęcia tańca współczesnego. Są to moi uczniowie, przyjaciele, którzy bardzo chcieli mi w tym pomóc i się zaangażowali – wyjaśnia Turowicz.

W ubiegłym roku „Międzyrzecka Muza” otrzymał Zdzisław Frydrychowski, organista parafii św. Mikołaja, prowadzący młodzieżowe schola oraz Ewa Bernatowicz, kierownik zespołu Pieśni i Tańca Ludowego Dzieci Podlasia.

Maciej Maciejuk

Kandydatów zgłosili m.in. komitety Andrzeja Dudy i Roberta Biedronia

Brakuje chętnych do komisji wyborczych

POWIAT BIALSKI:

Niewiele osób zgłasza się do komisji wyborczych na terenie powiatu, by liczyć głosy podczas majowych wyborów prezydenckich. Włodarze miast i gmin tłumaczą to strachem przed epidemią koronawirusa.

Zarówno termin zbliżających się wyborów prezydenckich, jak i sama forma ich przeprowadzenia wciąż stoją pod znakiem zapytania. Niemniej procedury przygotowań do tego przedsięwzięcia są obecnie standardowe, nawet pomimo panującej pandemii koronawirusa. Obowiązuje jeszcze niezmieniony kalendarz wyborczy tak, jakby wybory miały zostać zorganizowane 10 maja i to stacjonarnie, a nie jak słyszy się w zapowiedziach polityków partii rządzącej - korespondencyjnie.

Dlatego też urzędy gmin i miast miały obowiązek przeprowadzić nabór do obwodowych komisji wyborczych. Ich członkowie podczas wyborów zajmują się m.in. wydawaniem kart do głosowania i czuwaniem nad prawidłowym przebiegiem głosowania w lokalu wyborczym. Termin zgłaszania kandydatów do tych komisji upłynął w minionym tygodniu. Okazało się jednak, że w przypadku wielu gmin naszego powiatu brakuje odpowiedniej liczby chętnych do obsadzenia choćby minimalnych składów obwodowych komisji wyborczych.

Podwyżki nie pomogły

Kandydatów do obwodowych komisji wyborczych zgłaszają komitety wyborcze. Oprócz tego chętni mogą zgłosić się także indywidualnie, bez pośrednictwa komitetów. Za pracę w komisjach przysługuje gratyfikacja finansowa. Chętnych brakuje nawet pomimo tego, że Państwowa Komisja Wyborcza podniosła kwoty diet dla członków komisji i wahają się one między 350 a 500 zł, w zależności od funkcji (wcześniej było to od 160 do 200 zł).

Ostatecznie w Białej Podlaskiej zgłoszono 113 osób do komisji m.in. od Komitetu Wyborczego Andrzeja Dudy. Do pełnej obsady członków OKW w Białej Podlaskiej potrzeba jest 281 kandydatów. Brakuje więc ponad setka osób do pełnej obsady. Prezydent Michał Litwiniuk wystąpił do premiera Mateusza Morawieckiego z pismem, w którym dzielił się niepokojem i wątpliwościami dotyczącymi przeprowadzenia wyborów w okresie nasilającego się zagrożenia koronawirusem.

- Polskie prawo przewiduje skuteczne rozwiązanie w sytuacji takiego zagrożenia, tj. wprowadzenie stanu klęski żywiołowej, w trakcie którego nie przeprowadza się wyborów. Robi to prezydent państwa na wniosek premiera, stąd mój skierowany do niego adres - wyjaśnia prezydent Białej Podlaskiej.

To nie ten moment

W gminie Biała Podlaska łącznie jest 15 komisji, w których powinno zasiadać 117 osób. Zgłosiły się łącznie 32 osoby, do pełnego składu brakuje więc 85 osób. Do komisji zgłosiło się też dziewięciu mieszkańców gminy.



Krzysztof Adamowicz,
wójt gminy Międzyrzec Podlaski
Ludzie są racjonalni, w obecnej chwili w związku z wyborami, myślą zupełnie innymi kategoriami



Piotr Kazimierski,
wójt gminy Drelów
Rozumiem, że rządzący mówią o konstytucji, że ona zobowiązuje do przeprowadzenia wyborów, ale można to zrobić inaczej, ogłaszając stan klęski żywiołowej



Michał Litwiniuk,
prezydent Białej Podlaskiej
Fakt, że na 281 członków komisji nie zgłoszono nawet połowy chętnych, gdzie zawsze normą była liczba zdecydowanie przewyższająca limit miejsc, pokazuje, że sygnalizowane przeze mnie obawy dzieli większość społeczeństwa



Wiesław Panasiuk,
wójt gminy Biała Podlaska
Dziwię się ministrowi zdrowia, to profesor medycyny... dlaczego nie rekomenduje przełożenia wyborów? Jest mało odważny. Widocznie partyjne przesłanki mają decydować, a nie zdrowy rozsądek

Komitety, które się zgłosiły to: KW Andrzeja Dudy, KW Leszka Samborskiego oraz KW Roberta Biedronia. Wójt gminy, Wiesław Panasiuk, przypomina, że ciągle jesteśmy bombardowani informacjami, żeby zostać w domu. Poza tym nie ma zgromadzeń publicznych, więc naturalną rzeczą jest to, że wybory nie mogą się odbyć.

- Ja sobie nie wyobrażam tych wyborów w maju, po prostu nie wyobrażam. Nawet korespondencyjnych. Ci ludzie będą bezpośrednio narażeni na niebezpieczeństwo. Każdy człowiek powie, że to nie jest czas w dobie pandemii, żeby przeprowadzać powszechne wybory. To nie jest ten moment - uważa wójt.

Miasto Międzyrzec Podlaski w ośmiu komisjach potrzebuje 97 osób. Zgłoszeń jest pięćdziesiąt. Brakuje więc czterdziestu siedmiu osób. Z kolei w Gminie Międzyrzec Podlaski powinno zostać powołanych 12 komisji - 10 w składzie maksymalnie siedem osób, dwie komisje w składzie maksymalnie dziewięciu osób.

To oznacza, że maksymalnie w komisjach może pracować 88 osób. Na dziś zgłosił się KW Stanisława Żółtka (dwie osoby), KW Andrzeja Dudy (12 osób), oraz KW Krzysztofa Bosaka (dziewięć osób). W sumie zgłoszone są 33 osoby, brakuje więc 55 osób do pełnej obsady komisji.

Mądre decyzje

Według Krzysztofa Adamowicza, wójta gminy Międzyrzec, ludzie wiedzą, że w stanie pandemii koronawirusa branie udziału w pracach komisji rodzi spore zagrożenie.

- Zawsze komisje u nas w gminie były wręcz oblegane. Teraz tak nie jest. A to znaczy, że racjonalność i mądrość społeczeństwa jest widoczna i zrozumiała. Nie ma nic ważniejszego niż życie. A nawet jeśli istnieje minimalne jego zagrożenie, to trzeba podejmować mądre decyzje. W większości komitety nie wysyłają ludzi do komisji w trosce o swoje życie i zdrowie - mówi wójt gminy.

I dodaje: - Widzimy przecież,

że są zamknięte szkoły, instytucje, a gospodarka zamrożona. A my dziś musimy przygotowywać wybory tak, jakby miały się odbyć 10 maja. Słyszymy, że są inne propozycje, czy chociażby głosowanie korespondencyjne. To w mojej opinii nie jest racjonalne.

Nigdy nie było tak kiepsko

Z kolei w gminie Drelów zgłosiło się jedynie czternastu kandydatów. W komisjach zasiadają maksymalnie 43 osoby. Cztery osoby zgłosiły się poza zgłoszeniami partyjnymi. Jedynym komitetem, który się zgłosił to KW Andrzeja Dudy.

Wójt Piotr Kazimierski uważa, że to pokrywa się ewidentnie z sondażami, z których wynika, że blisko 80 proc. Polaków chce przełożenia wyborów, by te nie odbyły się w maju.

- I tutaj nie mają znaczenia barwy polityczne, ludzie obawiają się po prostu o swoje zdrowie. Co prawda zachorowań w naszej gminie nie ma, ale każdy tutaj

tym się martwi. W żaden inny sposób nie jestem tego w stanie wytłumaczyć. Nigdy jeszcze nie było tutaj tak znikomego zainteresowanie. Tu jest lęk przed rozprzestrzenianiem się wirusa i to powoduje, że jest tak mało chętnych - mówi wójt gminy Drelów.

- Gmina jest zobowiązana do wykonywania zaleceń i ustawowego obowiązku organizacji, ale na pewno nie przekroczyć w żaden sposób uprawnień i nie będę nikogo zmuszał. Do jakiegoś przesilenia musi dojść - tłumaczy Kazimierski.

Maciej Maciejuk

R E K L A M A

MOŻLIWOŚĆ ZAKUPU MIEJSCA NA CMENTARZU KOMUNALNYM W BIAŁEJ PODLASKIEJ.

- USŁUGI POGRZEBOWE
- ADMINISTRACJA CMENTARZY
- PRZEWÓZ MIĘDZYNARODOWY ZMARŁYCH
- FORMALNOŚCI URZĘDOWE
- hades-biala.pl
- KAMIENIARSTWO
- scalpro.pl
- WŁASNA PRODUKCJA TRUMIEN
- lignart.pl
- KWIACIARNIA
- poppyflowers.pl



HADES
Hakim i Wspólnicy

83 344 35 24
509 766 538, 601 369 849

WSZYSTKO W JEDNYM MIEJSCU.
Aleje Jana Pawła II 25
Biała Podlaska
Wisznicka 1
Łomazy

Dwaj policjanci już stracili pracę

W kwietniu bialski komendant policji zwolnił dwóch funkcjonariuszy ze służby. Wcześniej usłyszeli oni nagany, gdy zakończono postępowanie dyscyplinarne dotyczące m.in. nieprzestrzegania zasad etyki zawodowej przez tych policjantów.

Bialsko-międzyrzeczka „afera” policyjna zaczęła się 22 paździer-

nika, kiedy należący do funkcjonariuszki Seat Ibiza uderzył w betonowy słup oświetleniowy przy bialskiej al. Solidarności. Osoba kierująca porzuciła pojazd. Został rozbity słup z latarnią i znak drogowy.

Kiedy policjanci ustalili, że auto należy do funkcjonariuszki, po pewnym czasie dotarli do niej i zbadali trzeźwość. Najpierw wynik był negatywny, a drugie badanie wykazało 0,29 promila alkoholu w organizmie. Pobrano krew do badań. Powsta-

ło podejrzenie, że usiłowano tuszować sprawę i nakłaniać inne osoby do składania fałszywych zeznań...

Następnego dnia Prokuratura Rejonowa w Białej Podlaskiej wszczęła postępowanie w sprawie kierowania samochodem marki Seat Ibiza przez kobietę znajdującą się w stanie nietrzeźwości. Ale nie tylko.

- Analiza materiałów zgromadzonych w sprawie wskazała na konieczność przeprowadzenia postępowania w kierunku m.in.

przestępstwa podżegania do składania fałszywych zeznań - poinformowała nas jesienią bialska prokuratura rejonowa Edyta Wiśniarek.

Sprawę przejęła Prokuratura Okręgowa. Jej rzecznik, prok. Agnieszka Kępka poinformowała nas, że być może za dwa tygodnie będą postawione zarzuty w dwóch sprawach. Jedną to kierowanie samochodem w stanie nietrzeźwości, a druga to nakłanianie do składania fałszywych zeznań.

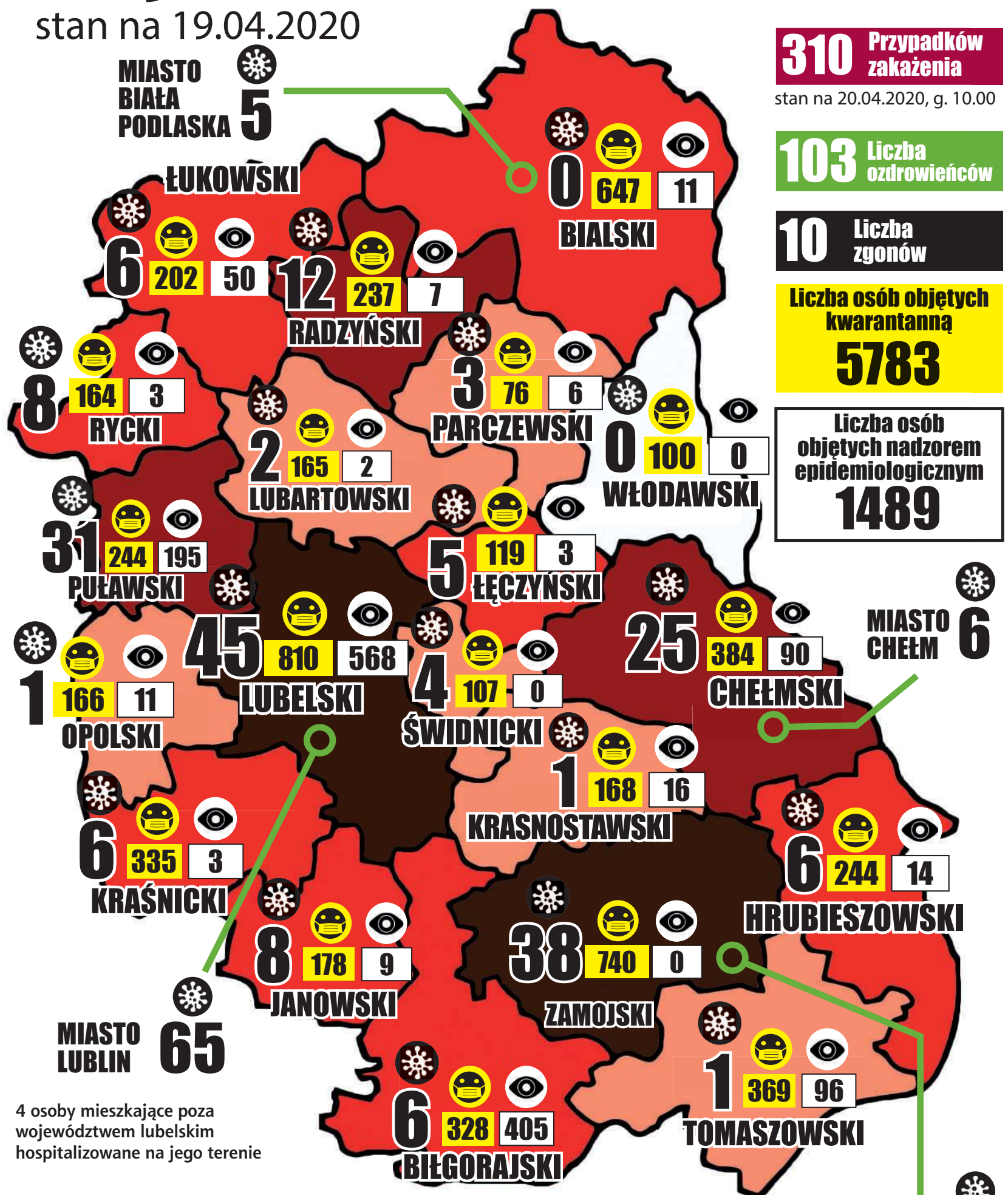
Podkom. Barbara Salczyńska-Pyrchla, oficer prasowy bialskiej policji, powiedziała nam, że 2 kwietnia miejski komendant podjął decyzję w sprawie dwóch policjantów.

- Na prośbę tych funkcjonariuszy, komendant zwolnił ich ze służby. Prowadzone jest postępowanie administracyjne dotyczące ewentualnego zwolnienia funkcjonariuszki - zaznaczyła podkomisarz.

(Pim)

Koronawirus województwo lubelskie

stan na 19.04.2020



4 osoby mieszkające poza województwem lubelskim hospitalizowane na jego terenie

- powiat bez zakażonych
- powiat z 1-4 zakażonych
- powiat z 5-10 zakażonych
- powiat z 11-50 zakażonych
- powiat z więcej niż 50 zakażonych

Kolory odzwierciedlają sumę zakażonych w powiecie grodzkim i ziemskim.

- liczba osób zakażonych
- liczba osób objętych kwarantanną
- liczba osób objętych nadzorem epidemiologicznym

310 Przypadków zakażenia

stan na 20.04.2020, g. 10.00

103 Liczba ozdowieńców

10 Liczba zgonów

Liczba osób objętych kwarantanną
5783

Liczba osób objętych nadzorem epidemiologicznym
1489

Kara za zakupy w porze seniora

We Włodawie 44-latek z gm. Łomazy nie chciał opuścić sklepu w godzinach przeznaczonych dla osób starszych. Wszedł do niego około godz. 11. Nie zważał na uwagi sprzedawcy, że o tej porze nie może robić zakupów. Nie miał też rękawiczek. Obsługa wezwała policjantów, którzy wymierzili mężczyźnie 500 zł mandat.

dj

Kradzież to nie podstawowa potrzeba

Złodziej rowerów odpowie nie tylko za kradzież, ale za złamanie przepisów dotyczących zasad bezpieczeństwa podczas epidemii.

Pierwszy rower warty 1,2 tys. zł zniknął kilka minut po godzinie 13-tej sprzed supermarketu. Złodzieja nagrał sklepowy monitoring. Około godziny 18-tej zginął kolejny rower z jednego z osiedli w Radzynie Podlaskim. Był warty 700 zł.

Jadącego nim mężczyznę zauważyli policjanci. Zainteresowali się nim, bo odpowiadał rysopisowi z nagrania sprzed supermarketu.

39-letni mieszkaniec gm. Radzyń Podlaski miał ponad 1,5 promila alkoholu w organizmie. Na pytanie policjantów skąd posiada rower, odpowiedział, „że chyba sobie go pożyczyl”. Mundurowi odzyskali obydwa skradzione rowery.

39-latek odpowie przed sądem za kradzież, jazdę rowerem w stanie nietrzeźwości, a także złamanie obowiązujących przepisów dotyczących podstawowych zasad bezpieczeństwa podczas epidemii. Opuścił mieszkanie nie po to, żeby realizować swe podstawowe potrzeby: pójść na zakupy czy do pracy, a ukraść rowery.

dj

Przez epidemię wpadł z narkotykami

24-letni mieszkaniec gm. Wisznice wpadł w trakcie interwencji w związku z nieprzestrzeganiem ograniczeń obowiązujących w trakcie epidemii.

W poniedziałkowy wieczór, 13 kwietnia, na ul. Kościelnej w Wisznicach policjanci zauważyli zaparkowany przed jedną z posesji samochód, w którym siedziało dwóch mężczyzn. Podczas legitymowania jeden z nich wyjął z kieszeni zawiniątko, które próbował niepostrzeżenie wrzucić do bagażnika pojazdu. W woreczku była marihuana.

24-letni mieszkaniec gm. Wisznice nie potrafił też podać ważnej przyczyny swojego przyjazdu i kontaktu ze znajomym. Razem z nim w pojeździe przebywał 26-latek z tej samej gminy. Obydwaj mężczyźni zostali dodatkowo ukarani mandatami karnymi za nieprzestrzeganie ograniczeń obowiązujących w trakcie epidemii

dj

Ktoś kradł wodę z hydrantów strażackich

MIEDZYZRZEC PODLASKI:
Na terenie gminy Międzyrzec ktoś trzykrotnie nielegalnie skorzystał z hydrantów strażackich.

- Dzięki temu będziemy wiedzieć w przybliżeniu, czy gdzieś dochodzi do takich incydentów - wyjaśnia wójt.

Nowy system

Wójt gminy informuje, że nie służą one do podlewania pól ani innych czynności. Są wyłącznie dla straży pożarnej, do działań przeciwpożarowych. Tłumaczy, że za tym mogą stać naprawdę spore kary. Zgodnie z prawem, jeżeli złapie się osobę, która w nielegalny sposób korzysta z takich hydrantów, może zapłacić nawet 5 tys. zł kary. Nie ustalono jeszcze, kto konkretnie odpowiada za kradzież wody. Sprawa nie została zgłoszona przez gminę na policję. Nasze systemy na stacjach uzdatniania wody w ciągu dwóch, trzech dni wykryły takie jednorazowe przypadki nielegalnego poboru wody. Sytuacja na dziś się nie powtarza, mam nadzieję, że nasz apel poskutkował. Monitorujemy sieć i jeśli będzie się to powtarzało, na pewno taki delikwent zostanie uchwycen na gorącym uczynku - tłumaczy Krzysztof Adamowicz.

Obecnie w sprawie trzykrotnego nielegalnego poboru wody gmina prowadzi własne, wewnętrzne postępowanie. Monitorowane są zabezpieczenia hydrantów, które są opłombowane.

Przyznaje, że za rok nie będzie już problemu z namierzeniem nielegalnego poboru wody, gdyż gmina pozyskała środki na kompleksowy monitoring sieci wodociągowej. Pieniądze pochodzą z funduszy unijnych.

- Wówczas będziemy mogli z większą dokładnością sprawdzić, gdzie i w której miejscowości nastąpił na przykład wyciek bądź awaria. Projekt służy jakości poprawie wody na terenie gminy i zwiększenia możliwości dostawy wody dla mieszkańców. Mam nadzieję, że dzięki temu problem nielegalnego korzystania z hydrantów zniknie - wyjaśnia wójt.

Poza tym wójt przypomina o racjonalnym korzystaniu z wody. Dlatego też na terenie gminy nie można podlewać trawników i upraw w godz. 16-22. Widzimy, co się dzieje, jest sucho, mamy burze piaskowe na terenie powiatu, widać to na polach. Tym bardziej zachęcamy do racjonalnego zużywania wody - tłumaczy. Nielegalny pobór wody z hydrantów strażackich

Władze gminy Międzyrzec apelują:
Jeżeli ktoś zobaczy przypadek kradzieży wody z hydrantu, należy zgłosić to do Urzędu Gminy, telefonicznie (83) 371-24-96 lub e-mailowo, sanit@międzyrzecgmina.pl.



Mirosław Byszek,
rzecznik komendy PSP w Białej Podlaskiej
W każdej chwili może się zdarzyć sytuacja, że strażacy muszą skorzystać z hydrantów



Krzysztof Adamowicz,
wójt gminy Międzyrzec Podlaski
Monitorujemy zabezpieczenia hydrantów w miejscu, gdzie doszło do incydentów

może spowodować spadek ciśnienia w sieci wodociągowej. A to oznacza, że ciśnienie wody może być mniejsze w domach mieszkańców gminy. Poza tym otwarty hydrant przez osobę, która nie jest do tego upoważniona, może być źródłem potencjalnego zakażenia bakteriologicznego wody.

Nie było zgłoszeń

Zapytaliśmy rzecznika straży pożarnej w Białej Podlaskiej, czy przez ten pobór wody, powstały jakieś problemy dla strażaków. Nie mieliśmy sygnałów, żeby były jakieś utrudnienia. Urząd Gminy ma obo-

wiązek przeglądu hydrantów raz do roku. Musi o nie dbać i muszą być dla nas dostępne. W żaden sposób jednak w przypadku kradzieży wody z hydrantów nie odczuliśmy żadnych problemów - mówi Mirosław Byszek, rzecznik prasowy Komendy PSP w Białej Podlaskiej. W każdej chwili może się zdarzyć sytuacja, że strażacy muszą z nich korzystać.

- Na przykład ćwiczeń sprawdzamy drożność i czy hydranty są właściwie prowadzone, jeżeli zobaczymy jakąś usterkę, wówczas zgłaszamy właścicielowi, czyli gminie usterkę - dodaje.

Maciej Maciejuk



ZDARZENIA

Oszustwo w sieci

Oszust włamał się na konto portalu społecznościowego mieszkanki Białej Podlaskiej. Podając się za nią przy użyciu komunikatora internetowego, usiłował wyłudzić 500 zł od mieszkanki gminy Biała Podlaska. Sprawca poprosił o wykonanie płatności mobilnej poprzez przekazanie odpowiedniego kodu, jednak celu nie osiągnął, ze względu na zignorowanie tej prośby przez mieszkankę gminy

Nie dostał okularów

Ktoś na portalu ogłoszeniowym oferował zakup zestawu wirtualnych okularów do komputera. Po dokonaniu przelewu

przez kupującego sprzedawca nie wywiązał się z umowy.

Skuterem pod wpływem

Policjanci z Terespoła 11 kwietnia przy ul. Wojska polskiego zatrzymali 53-letniego terespola- nina, który jechał skuterem marki Romet: miał 1,5 promila alkoholu w organizmie.

Autem po pijaku

Na ul. Kopernika w Białej Podlaskiej 58-letni białczanin kierował autem marki Suzuki, mając 2,4 promila alkoholu w organizmie.

(McM)

REKLAMA

Kompleksowa organizacja pogrzebów
(na terenie całego kraju)
szeroki wybór trumien
nekrologi, tabliczki, krzyże
kremacja i ekshumacja zwłok
przechowywanie zwłok
balsamacja, rozliczenia z ZUS
toaletki i kosmetyka pośmiertna
kwiaty, wieńce, odzież dla zmarłych
kredytujemy usługi pogrzebowe

ZAKŁAD POGRZEBOWY HADES
Spółka z o.o.
21-500 Biała Podlaska,
Aleja Jana Pawła II 25
całodobowy
9588
tel. 083 344 35 24,
tel. kom. 0 601 369 849



www.komunalnik.pl

NAGROBKI GRANITOWE WYPRZEDAŻ



21-500 Biała Podlaska, Al. Jana Pawła II 33, tel. 508 303 236



Z ŻYCIA PSW

Studenci PSW – STUDENTOM I KANDYDATOM on-line!

W PSW rozpoczęliśmy serię pytań i odpowiedzi on-line.
Studenci PSW pomagają w 3 blokach tematycznych:



Jak to wygląda?

1. Na naszym profilu na Facebooku oraz Instagramie pojawiają się szczegółowe informacje dotyczące danego bloku tematycznego.
2. We wcześniej zaplanowanym terminie pojawia się post, pod którym STUDENCI PSW/KANDYDACI/lub STUDENCI ZZA GRANICY mogą zadawać pytania.
3. Na podstawie zadanych pytań studenci tworzą film, z odpowiedziami na zadane pytania.
4. Film z odpowiedziami publikowany jest na naszym profilu na Facebooku oraz Instagramie we wcześniej zaplanowanych terminach.

W ten sposób studenci/kandydaci i studenci z za granicy mogą zadać pytania i uzyskać odpowiedź całkowicie w formie on-line.

Terminarz umieszczania postów z pytaniami:

Studenci: **22 kwietnia, 6 i 20 maja**

Kandydaci: **29 kwietnia i 13 maja**

Studenci z za granicy: **1 i 15 maja**

Terminarz publikacji video z odpowiedziami:

Studenci: **29 kwietnia, 13 i 27 maja**

Kandydaci: **6 i 20 maja**

Studenci z za granicy: **5 i 19 maja**

Więcej szczegółów na naszym profilu na Facebooku i Instagramie ZAPRASZAMY!

#zostańwdomu

REKRUTACJA 2020/2021 TRWA!

W PSW trwa elektroniczna rekrutacja na studia w systemie IRK!

W naszej ofercie: Studia licencjackie, Studia inżynierskie, Studia magisterskie, Studia magisterskie uzupełniające.

Serdecznie zapraszamy do rejestracji już dziś!

www.pswbp.pl / zakładka KANDYDAT / Rekrutacja-rejestracja IRK

DOBRY WYBÓR TO PEWNA PRZYSZŁOŚĆ!

ZAPRASZAMY DO KONTAKTU

Sekcja Promocji i Rekrutacji

ul. Sidorska 95/97, Biała Podlaska, p. 108

☎ tel. + 48 83 344 99 30

✉ e-mail: rekrutacja@pswbp.pl

Zamknięto oddział geriatryczny w Białej Podlaskiej. Powodem koronawirus

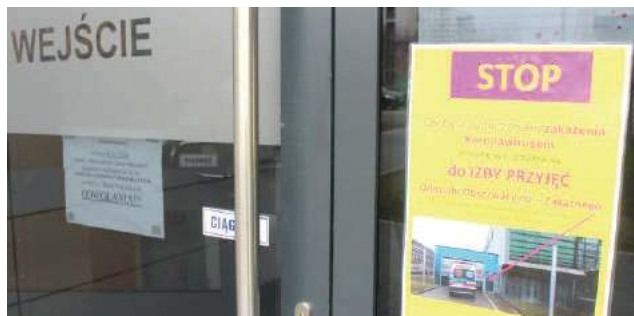
BIAŁA PODLASKA: Kolejne przypadki koronawirusa w Białej Podlaskiej. Tym razem zakażony znajdował się na oddziale geriatry bialskiego szpitala. Zarażony jest również jeden z pracowników niemedycznych placówki.

Oficjalne informacje o pierwszym przypadku wykrycia koronawirusa w Białej Podlaskiej pojawiły się we wtorek, 7 kwietnia, w godzinach porannych. To mężczyzna powyżej 61 lat, którego stan zdrowia jest dobry. Bialski pacjent zero miał prawdopodobnie kontakt z córką, która jest pracownicą Powiatowego Urzędu Pracy w Białej Podlaskiej. Placówka jest zamknięta do odwołania, pracowników wysłano na kwarantannę.

W środę, 8 kwietnia, rzecznik

województwa poinformował o dwóch nowych przypadkach zakażenia koronawirusem. Dotyczyły one kobiety w przedziale wieku 21-40 lat z Białej Podlaskiej, która jest w stanie dobrym i miała styczność z przypadkiem potwierdzonym, a także kobiety w wieku powyżej 61 lat z Białej Podlaskiej. Jej stan również oceniono na dobry.

W czwartek, 9 kwietnia, pojawiła się z kolei informacja o czwartym przypadku zakażenia koronawirusem. Dotyczył mężczyzny w przedziale wieku 21-40 lat z Białej Podlaskiej, w stanie średnim. Według lubelskiego sanepidu stan pacjentów był na tyle dobry, że nie wymagał on hospitalizacji w szpitalu. Rzecznik wojewody lubelskiego 16 kwietnia przesłał również informację, że zakażony został mieszkaniec Białej Podlaskiej w przedziale wieku 21-40 lat.



Kolejne przypadki koronawirusa w bialskim szpitalu

Geriatry zamknięta

O innym przypadku zakażenia koronawirusem dowiedzieliśmy się również 16 kwietnia. Jeden z pacjentów z wynikiem pozytywnym przebywał w Oddziale Chorób Wewnętrznych i Geriatry, w związku z powyższym oddział został zamknięty. Według nieoficjalnych informacji pacjent nie jest mieszkańcem Białej Podlaskiej ani powiatu bialskiego. Personel został poddany

kwarantannie, zaś pacjenci odizolowani. Pacjenci zostali otoczeni opieką specjalnego zespołu, powołanego do pracy w tym obszarze. Zostały też pobrane materiały do badań.

Ujemne wyniki

Dzień później 17 kwietnia w godzinach wieczornych pojawiła się dobra wiadomość. Wyniki pacjentów i personelu Oddziału Chorób Wewnętrznych i Geriatry okazały

się ujemne. Tego dnia również rzecznik poinformował, że oddział jest nadal zamknięty. Zapytaliśmy rzecznika prasowego Urzędu Marszałkowskiego, pod który podlega bialski szpital m.in. dlaczego test był zrobiony, gdy już przebywał na oddziale, a nie wcześniej i czy szpital zachował wszelkie procedury. Nie udało się jednak uzyskać odpowiedzi na te pytania. Podobne pytania, w tym też jak się zaraził pacjent, skierowaliśmy do rzecznika bialskiego szpitala. I w tym przypadku nie było odpowiedzi.

Pracownik zarażony

W niedzielę, 19 kwietnia, w lokalnych mediach pojawiła się informacja o zakażeniu koronawirusem przez jednego z pracowników działu informatycznego bialskiego szpitala. Postanowiliśmy to sprawdzić.

- U jednego z pracowników

niemedycznych Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego w Białej Podlaskiej wynik w kierunku koronawirusa jest pozytywny. Od dnia 7 kwietnia osoba przebywała na urlopie. W minionym tygodniu został pobrany materiał do badań, który potwierdził zakażenie wirusem - mówi Magdalena Us, rzecznik prasowy bialskiego szpitala.

Po otrzymaniu wyniku, pracowników którzy mieli bezpośredni kontakt z osobą, poddano kwarantannie oraz wykonano badania w kierunku koronawirusa. Wszystkie wyniki były ujemne.

Obecnie w Oddziale Obserwacyjno-Zakaźnym WSzS w Białej Podlaskiej znajdują się trzy osoby z podejrzeniem koronawirusa. W bialskim szpitalu hospitalizowane jest pięć osób z wynikiem pozytywnym. Nieoficjalnie, większość z nich to osoby z innych powiatów niż bialski.

Maciej Maciejuk

Pracownicy przychodni w Kijanach już po kwarantannie

POWIAT ŁĘCZYŃSKI: Wyniki pracowników ośrodka zdrowia są ujemne. Byli oni poddani kwarantannie, po tym jak koronawirusem zakażył się jeden z lekarzy.

„Ośrodek Zdrowia nieczynny do odwołania. Pracownicy na mocy decyzji sanepidu na kwarantannie” – taką informację zastali w piątek, 17 kwietnia, pacjenci przychodni w Kijanach (powiat łęczyński), z której usług korzysta około cztery tysiące osób. Na kartce powieszanej na drzwiach podano numery SOR i ambulatorium w Łęcznej.

Na mieszkańców gminy Spiczyn padł błąd strach. Jeszcze w ub. piątek do ok. godz. 10:30 nikt oficjalnie nie poinformował wójta o sytuacji w przychodni. Mimo braku takiej informacji urzędnicy podali na stronie gminy, że w czasie zamknięcia ośrodka, w sytuacjach nagłych pacjenci mogą korzystać z usług innych sąsiednich przychodni.

- Wysłałam pracownika zajmującego się zarządzaniem kryzysowym, aby sprawdził co dzieje się w ośrodku zdrowia. Przeczytał tylko informację o zamknięciu przychodni do odwołania. Żadnej informacji nie dostaliśmy także od sanepidu. Będę próbowała skontaktować się z kierownikiem ośrodka zdrowia. Nasi pracownicy, m.in. z ośrodka pomocy społecznej boją się, bo przecież przychodzą

do nas ludzie, którzy korzystają z tej przychodni - mówiła w ub. piątek przed jedenastą wójt gminy Spiczyn, Dorota Szczęsna.

Przychodnia już otwarta

Później udało jej się skontaktować z kierownikiem przychodni, który powiedział wójt Szczęsnej jak wygląda sytuacja. Poinformował o niej także „Wspólnotę”.

- Jeden z naszych lekarzy miał kontakt z osobą chorą i jest zarażony koronawirusem. Do zakażenia doszło w drugim miejscu pracy tego lekarza. Zakażony doktor miał bezpośredni kontakt tylko z jednym pacjentem. Pracował w rękawiczkach i przyłbicy - powiedział nam kierownik ośrodka zdrowia w Kijanach, Piotr Hereć.

Oprócz zakażonego lekarza na kwarantannie był jeszcze jeden doktor i cztery pielęgniarki. Żadna z tych osób nie miała objawów groźnego wirusa. Wymazy zostały od nich pobrane w piątek, 17 kwietnia.

- Choć sporo najedliśmy się nerwów, wszystko skończyło się dobrze. Wyniki pracowników naszego ośrodka są ujemne, dlatego mogli zakończyć kwarantannę. Przychodnia zostanie teraz zdezynfekowana, aby otworzyć ją od wtorku - poinformował w poniedziałek, 20 kwietnia, Piotr Hereć.

Pięć chorych w powiecie łęczyńskim

Kiedy oddawaliśmy ten numer



lek. med. Piotr Hereć
kierownik NZOZ Kijany
Nerwów najedliśmy się sporo. Przychodnia zostanie zdezynfekowana i otwarta od wtorku

do druku w powiecie łęczyńskim zakażonych Covid-19 było pięć osób.

Kontakt innym chorym mieli mężczyzna i kobieta w wieku między 41-60 lat oraz mężczyzna w wieku powyżej 61 lat.

Ponadto tuż przed świętami koronawirusa stwierdzono u dwóch mieszkańców powiatu łęczyńskiego, którzy wrócili z zagranicy (kobieta w wieku powyżej 61 lat i mężczyzna w przedziale wieku 41-60 lat).

Wg stanu na niedzielę, 19 kwietnia, na kwarantannie było 119 mieszkańców powiatu łęczyńskiego, a trzech sanepid objął nadzorem epidemiologicznym.

Kamil Kulig

Koronawirus nie odpuszcza. Dotarł do powiatu parczewskiego. Dramatyczny przyrost zakażonych w radzyńskim

Blisko 80 nowych przypadków zakażenia koronawirusem odnotowano w województwie lubelskim w ostatnich siedmiu dniach. Zdiagnozowano pierwszych zakażonych w powiecie parczewskim. Przez cały tydzień nikt nie zmarł z powodu choroby COVID-19.

Wolniej niż w kraju

Według informacji z poniedziałkowego przedpołudnia (20 kwietnia), w województwie lubelskim zdiagnozowano 310 przypadków zakażenia koronawirusem SARS-CoV-2. Oznacza to, że przybyło w naszym regionie niespełna 80 nowych zakażonych. Tydzień temu w tej samej statystyce odnotowano przyrost rzędu nieco ponad 50 nowych chorych. Liczba zakażonych w naszym województwie przyrasta znacznie wolniej, niż w skali całego kraju. Tydzień temu zakażonych w Polsce było prawie 6,7 tys., a w poniedziałek przed południem chorych zakażonych było już prawie 9,5 tys.

Parczewski już nie jest „czysty”

Najwięcej nowych przypadków - 15 - przybyło w powiecie lubelskim. Niezmiennie spory wzrost liczby zakażonych odnotowano przez tydzień w powiecie puławskim, gdzie 7 dni temu zdiagnozowano 18 przypadków, a teraz jest ich już 31. Podobnie w przypadku powiatu radzyńskiego, gdzie tydzień temu była jedna osoba

Powiat	Kwarantanna (dane z 19 oraz 12.04.)	Nadzór epidemiologiczny	Zakażenia (dane z ranka 20 oraz 12.04)
bialski	647 (654)	11 (54)	5 (4)
lubartowski	165 (366)	2 (1)	2 (1)
lubelski	810 (1146)	568 (667)	110 (95)
łęczyński	119 (222)	3 (12)	5 (5)
lukowski	202 (277)	50 (72)	6 (5)
opolski	166 (332)	11 (35)	1 (1)
parczewski	76 (101)	6 (0)	3 (0)
puławski	244 (447)	195 (135)	31 (18)
radzyński	237 (262)	7 (6)	12 (1)

zakażona, a z najnowszych informacji wynika, że nosiciele koronawirusa zdiagnozowano w tym powiecie już 12. Pierwsze przypadki zakażenia koronawirusem wykryto natomiast w powiecie parczewskim - testy z wynikiem pozytywnych przeprowadzono u trzech osób. Dotychczas powiat parczewski pozostawał, obok włodawskiego, jednym z dwóch „czystych” powiatów w całym województwie.

Po jednym nowym przypadku zakażenia odnotowano w powiatach bialskim, lubartowskim i lukowskim. W przeciągu ostatnich siedmiu nowych zakażeń nie odnotowano natomiast w powiatach opolskim i łęczyńskim. Bez wirusa jest ziemski powiat bialski - zakażenia pochodzą z samej Białej Podlaskiej. Warto zauważyć, że we wszystkich naszych powiatach spada liczba osób objętych przez sanepid kwarantanną oraz nadzorem epidemiologicznym.

Są pozytywne informacje

Dobra wiadomość jest też taka, że

w ciągu ostatnich siedmiu dni nie odnotowano w naszym województwie ani jednego zgonu z powodu choroby COVID-19, wywołanej przez koronawirusa. Suma zmarłych, do których śmierci przyczyniło się zakażenie koronawirusem, pozostaje więc na poziomie 10 osób. Przybywa za to ofiar wirusa w kraju. Tydzień temu informowaliśmy o 232 zgonach, a na poniedziałkowe przedpołudnie bilans zgonów wynosi 362 osoby. Kolejnym pozytywnym sygnałem jest informacja o wzrastającej liczbie ozdrowieńców, czyli osób, które przede wszystkim nie mają już objawów choroby COVID-19. Takich pacjentów w naszym województwie mamy już 103, czyli o 27 więcej niż siedem dni temu. Przybywa także osób całkowicie wyleczonych w całym kraju. W poniedziałek przed południem Ministerstwo Zdrowia podało, że pacjentów wyzdrowiałych z choroby wywołanej zakażeniem koronawirusem mamy już w Polsce 1133. To o prawie 700 więcej niż siedem dni temu.

Dominik Smagała

Pracownicy DPS-u w Ostrowie Lubelskim zostali skoszarowani w ośrodku. Pracują non-stop przez tydzień

Drugi zakażony. Szpital testuje podejrzanych pacjentów

POWIAT LUBARTOWSKI:

To mężczyzna w sile wieku, który jest w stanie dobrym - poinformowały służby wojewody lubelskiego. W powiecie lubartowskim mamy już dwa przypadki zakażenia koronawirusem. Nie był to pacjent naszego szpitala.

Miał kontakt z zakażonym

Drugą zakażoną koronawirusem i zdiagnozowaną osobą z powiatu lubartowskiego jest mężczyzna w przedziale wieku 41-60 lat, który jest w stanie dobrym. Jak informuje rzecznik prasowy wojewody lubelskiego, pacjent zakażył się przez to, że miał kontakt z przypadkiem potwierdzonym. To druga osoba zakażona z powiatu lubartowskiego - 14 marca podano informację o pierwszej zakażonej koronawirusem osobie z naszego powiatu, ale wówczas nie podano żadnych dokładniejszych danych - ani płci, ani przedziału wiekowego osoby chorej. Później starosta powiatu lubartowskiego potwierdziła, że osoba ta już wyzdrowiała.

Badają. Na razie negatywnie

Jak zapewnia szefowa Samodzielnego Publicznego Zakładu Opieki Zdrowotnej w Lubartowie, osoba zakażona nie była pacjentem miejscowego szpitala.

- Żaden z naszych pacjentów nie został pozytywnie zweryfikowany w teście na obecność koronawirusa. Średnio w przeciągu tygodnia mamy około pięciu pacjentów, co do których występuje podejrzenie, iż mogą być zakażeni. Nasi lekarze zlecają wówczas pobranie od nich wymazów i przetestowanie próbek na obecność koronawirusa. Tacy pacjenci są umieszczani w miejscach izolacji - wyjaśnia Sylwia Domagała, p.o. dyrektora SPZOZ w Lubartowie.

W szpitalu przebywa obecnie średnio około 100 pacjentów, jednocześnie około 100 łóżek na oddziałach jest wolnych. To dlatego, że jednostki medyczne w kraju dostały polecenie od władz, by nie przeprowadzać w czasie pandemii koronawirusa planowych zabiegów i operacji, a zamiast tego ograniczyć się do interwencji niezbędnych do ratowania zdrowia i życia pacjentów. Lubartowska porodówka działa jednak pełną parą, normalnie funkcjonują także świąteczna i



Od 13 kwietnia DPS w Ostrowie Lubelskim funkcjonuje w systemie całonocnych zmian. - Grupa pracowników, w skład której wchodzi 13 lub 14 osób, cały tydzień spędza z mieszkańcami. Pozostajemy przez cały tydzień na terenie ośrodka, tu: pracujemy, jemy i śpimy. Poruszamy się tylko po posesji - mówi Tadeusz Fituch, dyrektor ośrodka

nocna opieka zdrowotna oraz poradne specjalistyczne. Działa izba przyjęć, przed którą postawiono dwa wojskowe namioty.

- Nasi medycy przeprowadzają w nich podstawowe badania, m.in. temperatury ciała i zbierają od pacjentów wywiad epidemiologiczny. Dopiero potem są oni wpuszczani do izby przyjęć. Średnio dziennie przyjmujemy na niej około 30 osób. Jeśli zachodzi podejrzenie, że dany pacjent, który chce skorzystać z izby przyjęć może mieć koronawirusa, kierowany jest do izolatki i tam pobieramy od niego wymazy. Tam też czeka na wynik testów - mówi Sylwia Domagała.

Jak na razie w lubartowskim szpitalu nie brakuje żadnych środków ochronnych dla medyków - ani płynów dezynfekujących, ani elementów ubioru ochronnego.

- Na bieżąco odbieramy dostawy. Mamy zapas na kolejne dziesięć dni - zapewnia szefowa placówki.

Zrobią u nas izolatorium?

W związku z wykryciem drugiego przypadku koronawirusa w naszym powiecie w stan podwyższonej gotowości postawiono miejscowe władze. Starosta zapewnia, że w razie potrzeby będzie w stanie utworzyć miejsce w powiecie specjalnie dla chorych.

- Czekamy obecnie na decyzje ze strony służb sanitarnych i wojewody. Z naszej strony jesteśmy przygotowani do przyjęcia osób do kwarantanny zbiorowej, jeżeli będzie taka konieczność. Obecnie w takiej kwarantannie w naszym powiecie przebywa kilka osób.

Ostatnio przebywało w naszych miejscach zbiorowej kwarantanny kilkanaście osób, ale część z nich zakończyła już kwarantannę i wróciła do domów. Wojewoda może też polecić nam ustanowienie izolatorium, czyli miejsca, w którym mieliby przebywać chorzy, ale nie wymagający hospitalizacji. Będziemy w stanie stworzyć takie miejsce. Nie mamy jednak jak na razie żadnego sygnału w tej sprawie. Jeżeli będzie potrzebna interwencja służb medycznych albo mundurowych w danym miejscu, to również jesteśmy gotowi, by skierować je do akcji. Wszystkie procedury mamy już przeciwiczone, mam na myśli również lubartowski sanepid - mówi Ewa Zybala, starosta powiatu lubartowskiego. - Lubartowski szpital jest czysty, nie było żadnego przypadku zakażenia na żadnym z oddziałów. W inny tryb pracy przechodzą aktualnie domy pomocy społecznej, których personel będzie pracował w taki sposób, by różne zmiany pracowników unikały ryzyka kontaktu między sobą i ewentualnego rozprzestrzeniania wirusa. W jednostkach podległych Starostwu Powiatowemu w Lubartowie nie było do tej pory żadnego przypadku wprowadzenia kwarantanny ani tym bardziej zakażenia - zapewnia starosta.

Pracują przez cały tydzień

Szczególnie narażeni na niebezpieczeństwo koronawirusa są podopieczni domów opieki społecznej. - To są osoby w podeszłym wieku, w wielu przypadkach mające po kilka schorzeń. Często od lat

przyjmują silne leki - przyznaje Tadeusz Fituch, dyrektor DPS w Ostrowie Lubelskim. - Na razie wszyscy są u nas zdrowi. Ale musimy się bronić przed koronawirusem. Właściwie codziennie można usłyszeć w mediach, jakie konsekwencje ma wdarcie się tego wirusa do takich ośrodków jak nasz - dodaje.

**165 osób
w kwarantannie
w powiecie, spadek o 201
w ciągu tygodnia**

Dlatego też w jednostce od 13 kwietnia wprowadzono specjalne procedury. Jest kategorię zakaz odwiedzin podopiecznych ośrodka. Pracownicy administracyjni działają zdalnie. Reszta personelu została podzielona na trzy grupy.

- Grupy pracowników liczą 13 lub 14 osób. I ta grupa pracuje przez cały tydzień nieprzerwanie. Pracujemy, jemy i śpimy w ośrodku. Poruszamy się wyłącznie po terenie DPS-u. Dostawy zostawiamy nam pod bramą, my je stamtąd odbieramy, żeby ograniczyć kontakt. Wszelkie faktury załatwiamy mailowo. Musimy tak działać, bo teraz my jesteśmy największym zagrożeniem dla naszych podopiecznych - mówi Tadeusz Fituch, który wraz ze swoją załogą w poniedziałek rano skończył pierwszą tygodniową zmianę.

Placówka ma w sumie 92 podopiecznych.

Dominik Smagała

Przybywa zakażonych na naszych terenach

Już 310 przypadków (stan na poniedziałek, 20 kwietnia, godz. 10) zakażenia koronawirusem odnotowano w naszym województwie. Sporo osób zdiagnozowano z naszych terenów, szczególnie z powiatów puławskiego i radzyńskiego, w których mamy już odpowiednio 31 i 12 chorych.

Dominik Smagała

Data	Płeć	Wiek	Powiat	Stan (moment diagnozy)
13.04.	M	41-60	puławski	-
13.04.	K	41-60	Zamość	-
13.04.	K	41-60	białski	-
13.04.	M	41-60	rycki	-
13.04.	M	21-40	puławski	-
13.04.	M	21-40	lubelski	-
14.04.	K	21-40	puławski	dobry
14.04.	K	61+	puławski	dobry
14.04.	K	41-60	parczewski	dobry
14.04.	M	61+	radzyński	dobry
14.04.	M	0-20	radzyński	dobry
15.04.	K	61+	lubelski	dobry
15.04.	K	41-60	lubelski	dobry
15.04.	K	21-40	lubelski	dobry
15.04.	2xM	21-40	lubelski	dobry
15.04.	M	0-20	lubelski	dobry
15.04.	2xM	61+	zamojski	dobry
15.04.	6xK	61+	zamojski	dobry
15.04.	2xK	41-60	zamojski	dobry
15.04.	M	41-60	zamojski	dobry
15.04.	K	21-40	zamojski	dobry
15.04.	3xM	21-40	zamojski	dobry
15.04.	M	41-60	janowski	dobry
15.04.	M	41-60	puławski	dobry
15.04.	M	21-40	puławski	dobry
15.04.	K	41-60	Warszawa	dobry
16.04.	2xM	61+	radzyński	dobry
16.04.	M	21-40	Biała Podlaska	dobry
16.04.	M	61+	parczewski	dobry
16.04.	M	41-60	parczewski	dobry
16.04.	K	41-60	lubelski	dobry
16.04.	M	21-40	Lublin	dobry
16.04.	K	0-20	kraśnicki	dobry
16.04.	M	41-60	lubartowski	dobry
17.04.	K	61+	janowski	dobry
17.04.	M	41-60	radzyński	dobry
17.04.	M	41-60	puławski	średni
17.04.	M	41-60	Zamość	dobry
17.04.	K	41-60	Zamość	dobry
17.04.	K	61+	łukowski	dobry
17.04.	M	0-20	Lublin	dobry
17.04.	K	41-60	Lublin	dobry
17.04.	K	21-40	Lublin	dobry
17.04.	K	61+	lubelski	dobry
17.04.	K	0-20	hrubieszowski	dobry
18.04.	K	41-60	radzyński	dobry
18.04.	K	61+	radzyński	dobry
18.04.	M	21-40	lubelski	dobry
19.04.	M	0-20	Lublin	-
19.04.	M	41-60	Lublin	-
19.04.	M	61+	zamojski	-
19.04.	2xK	0-20	zamojski	-
19.04.	K	41-60	zamojski	-
19.04.	3xM	21-40	zamojski	-
19.04.	K	41-60	puławski	-
19.04.	2xK	0-20	puławski	-
19.04.	2xM	0-20	puławski	-
19.04.	K	21-40	puławski	-
20.04.	K	41-60	radzyński	dobry
20.04.	M	0-20	radzyński	dobry
20.04.	M	41-60	radzyński	dobry

Kierownictwo banku szacuje, że sytuacja może dotyczyć około 20 osób, które w tych dniach korzystały z usług placówki

Pracownica banku zakażona koronawirusem

Każdy, kto między 6 a 9 kwietnia był w Lubelskim Banku Spółdzielczym w Końskowoli przy ul. Pożowskiej, powinien skontaktować się z sanepidem.

Jak w specjalnym komunikacie informuje Powiatowa Stacja Sanitarno-Epidemiologiczna w Puławach, COVID-19 wykryto u jednej z pracownic placówki przy ul. Pożowskiej 2 w Końskowoli. W tej sytuacji wszystkie osoby, które w ubiegłym tygodniu między wtorkiem (6 kwietnia) a czwartkiem (9 kwietnia) korzystały z usług tamtejszej filii Lubelskiego Banku Spółdzielczego, powinny skontaktować się z sanepidem.

Puławska jednostka prosi o kontakt telefoniczny - między godz. 7 a 15 pod numerem 81 886 12 05, a po godzinie 15 pod numerem 509 982 119.

Niestety, jak pokazują statystyki, wśród potwierdzanych każdego dnia kolejnych przypadków zachorowań, są osoby, które zaraziły się właśnie poprzez kontakt z innym chorym na COVID-19.

Pierwszy przypadek koronawirusa w powiecie puławskim wykryto 23 marca

Od tamtej pory chorych sukcesywnie przybywa. W piątkowy wieczór było ich 25. Tylko w ubiegłym tygodniu COVID-19 potwierdzono u 9 mieszkańców powiatu. Pod względem liczby zachorowań powiat puławski zajmuje 4 miejsce w województwie - po powiecie lubelskim, zamojskim i chełmskim.

Od wtorku (14 kwietnia) placówka przy ul. Pożowskiej 2 jest nieczynna do odwołania. Prezes Banku Spółdzielczego w Końskowoli podkreśla, że w placówkach banku są zachowane wszelkie standardy bezpieczeństwa, a klienci wzięli sobie do serca wytyczne i korzystają z ich usług sporadycznie, tylko w ważnych, uzasadnionych przypadkach.

Jak tłumaczy Krzysztof Zawadzki sytuacja, w której klienci mogli mieć kontakt z zakażoną pracownicą filii przy ul. Pożowskiej, może dotyczyć ok. 20 osób.

Jak nieoficjalnie ustaliliśmy, kobieta zaraziła się od ojca, pracownika MZK w Puławach. Tam także stwierdzono przypadek COVID-19. O potwierdzenie tej informacji poprosiliśmy puławski sanepid. Niestety dyrektor nie mógł z nami rozmawiać. W odpowiedzi na e-maila, o przesłanie którego zostaliśmy poproszeni, uzyskaliśmy

jedynie informację, że zamiast dyrektora PSSE w Puławach na zadane przez nas pytania ma odpowiedzieć rzecznik prasowy Wojewódzkiej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Lublinie.

Co z klientami banku?

- W każdym przypadku, gdy mamy do czynienia z potwierdzonym przypadkiem osoby zakażonej, wszystko odbywa się na drodze wnikliwych wywiadów epidemiologicznych. Są podejmowane indywidualne decyzje pod kątem danej osoby. Brane jest pod uwagę takie kryterium jak bliski kontakt, czyli np. kontakt, który odbywał się powyżej 15 minut i w odległości poniżej dwóch metrów. W tej sytuacji pracownicy Powiatowej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej będą podejmowali indywidualne decyzje - tłumaczy Magdalena Smolińska-Kornas.

-Kornas, rzecznik prasowy Wojewódzkiej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej w Lublinie i dodaje:

- Jeśli rzeczywiście te kryteria będą zachowane, to osoby będą objęte kwarantanną. Natomiast, jeśli kontakt był rzadszy, bądź na drodze wywiadu epidemiologicznego okaże się, że są osoby, które miały kontakt z osobami pod kwarantanną, to zostaną podjęte decyzje o nadzorze epidemiologicznym.

Komunikat puławskiego sanepidu zgodnie z wytycznymi bank zamieścił na swojej stronie internetowej i przy wejściu do wspomnianej filii przy ul. Pożowskiej, aby informacja dotarła do jak największej liczby osób, które mogły mieć kontakt z zakażoną pracownicą.

- Od jakiegoś czasu takie komunikaty są stosowane. Były one stosowane m.in. w powiecie zamojskim, czy w innych województwach, kiedy mamy do czynienia z miejscami publicznymi, w których nie mamy możliwości dotarcia do każdej osoby, która mogła mieć kontakt z osobą zakażoną - tłumaczy Magdalena Smolińska-Kornas.

Marta Pietroni

Maseczki od prezydenta na portalu aukcyjnym?

Kilka dni po tym, jak ze skrzynki mieszkańców Puław zaczęły ginać maseczki ochronne, rozdawane przez urząd miasta, na popularnym portalu aukcyjnym pojawiła się oferta sprzedaży ludzko podobnych przedmiotów.

O tym, że ktoś zabiera ze skrzynki pocztowych puławian maseczki zakupione przez puławski ratusz, pisaliśmy w poprzednim numerze Wspólnoty. Skarżyli się na to mieszkańcy z różnych części miasta. W skrynkach, zamiast maseczek roznoszonych przez żołnierzy Wojsk Obrony Terytorialnej, mieli jedynie

kartkę z informacją, że jest od prezydenta i jak jej używać, a w niektórych nawet tego nie było. Puławianie, którzy zgłosili nam problem, od początku nie mieli złudzeń - ktoś zabiera je, by na nich zarobić. Wkrótce na jednym z portali aukcyjnych pojawiła się oferta sprzedaży maseczek. Zainteresowali się nią mieszkańcy Puław, którzy w przedmiocie na zdjęciu rozpoznawali maseczki z urzędu. Można je było kupić po 6 zł za sztukę. Niestety zainteresowanie aukcją sprawiło, że tak szybko, jak się pojawiła, tak szybko zniknęła.

Marta Pietroni

Kolejne pieniądze na walkę z epidemią od Azotów

Dodatkowe 200 tys. zł przekaże Grupa Azoty Puławy na walkę z epidemią koronawirusa w naszym województwie. Tym razem pieniądze trafią do Szpitala Wojewódzkiego im. Jana Bożego w Lublinie z przeznaczeniem na zakup sprzętu medycznego i laboratoryjnego dla Wojewódzkiej Stacji Sanitarno-Epidemiologicznej.

Jeszcze w marcu spółka, podobnie jak i inne, wchodzące w skład Grupy Azoty, przekazała 750 tys. zł. na zakup specjalistycznego am-

bulansu dla jednoimiennej szpitala zakaźnego w Puławach, a także dla tutejszego Wojskowego Instytutu Higieny i Epidemiologii oraz Szpitala Klinicznego nr 4 w Lublinie. Władze spółki skarbu państwa zdecydowały także o użyczeniu 40 samochodów służbowych służbom medycznym w całej Polsce. Pojazdy mają służyć do przewozu próbek, materiałów medycznych, personelu medycznego i pacjentów. 10 z nich mają do dyspozycji medycy z województwa Lubelskiego.

Marta Pietroni

Podejrzany o napad na kantor w areszcie

32-latek wpadł w ręce policji po kolejnym z dokonanych włamań. Sąd zdecydował o aresztowaniu go na trzy miesiące.

Pod koniec stycznia, w piątkowy wieczór, do placówki na parterze hotelu Izabella w Puławach wtargnął zamaskowany mężczyzna. Wymachując przedmiotem przypominającym broń, zażądał wydania pieniędzy. Między na pastnikiem a właścicielem kantoru doszło do szarpaniny. Mężczyzna nie spodziewał się oporu, w końcu dał za wygraną i uciekł bez łupu.

W marcu na terenie Puław doszło do serii włamań.

- Sprawca, posługując się siekierą, wybijał szyby w oknach

hurtowni i sklepów na terenie całego miasta, a następnie kradł lub usiłował kraść pieniądze znajdujące się w biurach. W sumie policjanci odnotowali siedem tego typu zdarzeń, w których straty wyniosły łącznie ponad 20 tysięcy zł - informuje podkom. Ewa Rejn-Kozak, rzecznik prasowy Komendy Powiatowej Policji w Puławach. Wyjaśnieniem spraw zajęli się funkcjonariusze z puławskiej komendy. Trop doprowadził ich do 32-letniego mężczyzny bez stałego miejsca zamieszkania, który ostatnio przebywał w Puławach. Włamywacz wpadł po ostatnim włamaniu. Sąd aresztował 32-latkę na trzy miesiące. Grozi mu nawet 12 lat więzienia.

Marta Pietroni

Mandaty za łamanie zakazów

Młodzi mieszkańcy Puław i Nałęczowa poniosą konsekwencje grupowych spotkań, jakie urządzili sobie w okresie świątecznym.

O grupujących się młodych ludziach pijących alkohol, zarówno w jednej, jak i w drugiej miejscowości, stróżów prawa informowali mieszkańcy. Wszyscy

uczestnicy spotkań zostali ukarani mandatami. Funkcjonariusze poinformowali także sanepid. Ten może nałożyć na nich także karę administracyjną. Te nałożone wcześniej na innych mieszkańców powiatu, którzy łamali zasady kwarantanny, wynosiły od 3 do 5 tys. zł.

Marta Pietroni

Rodzinna awantura zakończona aresztem

Śledztwo w sprawie usiłowania zabójstwa prowadzi Prokuratura Rejonowa w Puławach. To efekt rodzinnej awantury, do jakiej doszło w przedświąteczną sobotę 11 kwietnia w Kurowie.

O sprawie poinformowali nas czytelnicy. Na miejscu interweniowała policja, jednak na oficjalnej stronie internetowej stróżów prawa nie ma na temat zdarzenia żadnych informacji. Po te rzecznik puławskiej policji odsyła do prokuratury. Ta z kolei nie chce ujawniać szczegółów zajścia, w skutek którego doszło do uszkodzenia ciała jednego z uczestników. Podejrzany o ten czyn usiłował zarzut usiłowania zabójstwa.

- Prowadzimy śledztwo w kierunku usiłowania zabójstwa. Sąd zdecydował o zastosowaniu wobec podejrzanego środka zapobiegawczego w postaci aresztu na trzy miesiące - informuje prokurator Katarzyna Abramowicz-Piłat, zastępca Prokuratora Rejonowego w Puławach.

W zależności od decyzji sądu za krótkimi może spędzić od 8 do 10 lat. Grozi mu nawet dożywocie.

Marta Pietroni

R E K L A M A



PSYCHOTERAPIA
MAŁGORZATA ORZECZOWSKA
Łuków, ul. Rogalińskiego 8
Radzyń Podlaski, ul. Ostrowiecka 34
Tel. 660 667 093
www.gabinetyterapii.pl

PSYCHOTERAPIA JEST DLA CIEBIE, JEŚLI:

- odczuwasz smutek, zniechęcenie, brak sensu, straciłeś lub nigdy nie odczuwałeś radości i satysfakcji z życia
- doświadczasz silnego lęku
- nie lubisz siebie, nie akceptujesz się, jesteś przekonany, że inni Cię nie akceptują
- czujesz, że inni ludzie Cię wykorzystują, a ty nie potrafisz się temu przeciwstawić
- masz problem ze zbudowaniem trwałych i satysfakcjonujących relacji z innymi
- nie radzisz sobie ze złością, agresją
- doświadczasz nerwicy, depresji, cierpisz na zaburzenia osobowości
- doświadczyłeś w rodzinie przemocy lub uzależnienia i czujesz, że wciąż niesiesz ciężar tych trudnych doświadczeń

TERAPIA PAR JEŚLI:

- nie możecie uporać się z doświadczeniem zdrady
- doświadczacie kryzysu w relacji małżeńskiej
- nie radzicie sobie z konfliktami
- czujecie, że Wasz związek się wypalił

Teraz także konsultacje i terapia online

Jedna kobieta i dwóch mężczyzn z powiatu parczewskiego zakażonych wirusem COVID19

„Pacjentka zero” to pielęgniarka z parczewskiego szpitala

Pow. Parczew: Członek rodziny zakażonej dowodził mieszkańcom miasta zamawiane na wynos jedzenie.

Informacja o pierwszym wykrytym przypadku koronawirusa w Parczewie pojawiła się tuż po świętach. We wtorek, 14 kwietnia, sanepid poinformował o potwierdzonym przypadku zakażenia kobiety w przedziale wieku 41-60 lat z powiatu parczewskiego.

Pielęgniarka pracowała też w Radzynie

Z naszych ustaleń wynika, że „pacjentka zero” to pielęgniarka zatrudniona w parczewskim szpitalu. Kobieta pracowała też w placówce medycznej w Radzynie Podlaskim. Właśnie tam 9 kwietnia wykryto koronawirusa w organizmie lekarza z tej placówki.



Janusz Hordejuk,
dyrektor parczewskiego szpitala

Pielęgniarka była na zwolnieniu

- W ramach realizowanych obowiązków wynikających z art. 207 ustawy z 26.06.1974 r. Kodeks pracy, pracodawca, zabezpieczając bezpieczne i higieniczne warunki pracy swoim pracownikom, umożliwił im strzyżenie włosów, z wyjątkiem pracowników przebywających na zwolnieniu lekarskim, urlopach wypoczynkowych. Pielęgniarka [...] przebywa na zwolnieniu lekarskim od 16 marca i od tego dnia nie jest obecna w pracy. 10 kwietnia również nie była SP ZOZ w Parczewie przy ul. Kościelnej 136.

Zapytaliśmy Janusza Hordejuka, dyrektora parczewskie-

Kobieta pracowała też w placówce medycznej w Radzynie Podlaskim. Właśnie tam 9 kwietnia wykryto koronawirusa u lekarza z tej placówki

go szpitala, czy pielęgniarka, w której organizmie stwierdzono obecność koronawirusa, poddała się czynności strzyżenia włosów w szpitalnej świetlicy podczas akcji zorganizowanej przez dyrektora 10 kwietnia? Janusz Hordejuk odpowiedział, że nie, bo pracownica przebywa na zwolnieniu lekarskim od 16 marca.

Wojewoda nie odpowiedział na pytania

Dowiedzieliśmy się również, że członek rodziny zakażonej mieszkanki Parczewa pracuje w jednym z lokali gastronomicznych na terenie miasta. Mężczyzna dostarcza jedzenie klientom, którzy zamawiają je z dostawą do domu. Poprosiliśmy Wojewo-

dę Lubelskiego o informacje, czy ten mężczyzna oraz pozostali członkowie rodziny zakażonej pielęgniarki zostali poddani testom na obecność wirusa i jakie są wyniki oraz czy zostali poddani kwarantannie, a także, czy pracownicy lokalu gastronomicznego, w którym pracuje, zostali poddani kwarantannie?

Agnieszka Strzępka, rzeczniczka prasowa wojewody lubelskiego, odpowiedziała, że zakres informacji dotyczących koronawirusa przekazywanych przez Lubelski Urząd Wojewódzki obejmuje: liczbę nowych zakażeń w województwie, płeć, wiek w przedziale: 0-20, 21-40, 41-60, powyżej 60, stan pacjenta w chwili potwierdzenia zakażenia, powiat i sposób zakażenia.

Przedsiębiorca zawiesił działalność

Właściciel lokalu gastronomicznego, w którym pracuje członek rodziny zakażonej pielęgniarki, powiedział nam we środę 15 kwietnia w rozmowie telefonicznej, że nie został poddany kwarantannie, ale że na wszelki wypadek, ze względów bezpieczeństwa, zawiesił swoją działalność na co najmniej dwa tygodnie.

Kolejne dwa przypadki zakażenia

O kolejnych dwóch przypadkach zakażenia koronawirusem osób mieszkających na terenie powiatu parczewskiego dowiedzieliśmy się w czwartek 16 kwietnia. Jedna z nich, to mężczyzna w wieku powyżej 61 lat, zaś drugi mężczyzna jest w wieku pomiędzy 41 a 60 lat.

Andrzej Dejneka

Jak pisaliśmy poprzednim wydaniu Wspólnoty, po otrzymaniu sygnału od czytelnika, 10 kwietnia pojechaliśmy do świetlicy i ze zdumieniem zobaczyliśmy, że obok siebie na dwóch krzesłach siedzą kobiety, a fryzjerki zajmują się ich włosami. W kolejce czekało kilka następnych kobiet. Ani fryzjerki, ani ich „klientki” nie miały maseczek i rękawiczek ochronnych.

Tymczasem przepisy wprowadzone po to, by walczyć z epidemią koronawirusa, zabraniają świadczenia takich usług. Pracownik administracji szpitala powiedział nam, że to jest legalne i zgłoszone do sanepidu. Ewa Kuśmierz, dyrektorka sanepidu, potwierdziła, że poprzedniego dnia Janusz Hordejuk, dyrektor szpitala, zgłosił taki zamiar i że z nią to uzgodnił oraz że działanie to jest wykonywane w ramach BHP.

Mamy już burze piaskowe jak na Saharze. Winna susza

GMINA ZALESIE: W powiecie bialskim wystąpiło nietypowe zjawisko tak zwanej „zamięci pyłowej”. Powodem był brak opadów oraz silny wiatr.

Zjawisko mieszkańcy Kijowca (gmina Zalesie) mogli zobaczyć na własne oczy w czwartek, 16 kwietnia. Jako pierwszy informacje o piaskowej zamięci podał lokalny portal Info-Meteo LU, zajmujący się przekazywaniem informacji dotyczących pogody.

- Bezdeszczowa aura oraz silny wiatr dochodzący do 70 km/h spowodował, że z ziemi poderwany został pył i piach. Miejscami to zjawisko było na tyle intensywne, że piach przysłaniał niebo, a widoczność spadała do zera. Było jak na Saharze - mówi Paweł Reducha z portalu Info Meteo LU.

Jak w filmie

Twórcom portalu udało się wziąć udział w „pościgu” za zamięcią. Objechano ok. 15-30 km terenu wokół miej-



Gęsta ściana piasku w miejscowości Kijowiec

scowości. Udało się zrobić kilkadziesiąt zdjęć tego niecodziennego zjawiska.

- Bijący w oczy piach, to było coś nie do opisania. Byliśmy na środku pola, gdy naszym oczom ukazała się gęsta ściana piasku. Dzieliły nas od niej jakieś 1-2 km, więc postanowiliśmy tam się przemieścić. Podróż, z uwagi na ograniczoną widzialność i wyboistą polną drogę, była utrudniona, ale daliśmy radę - opowiada.

To, co udało się zobaczyć, przypominało typową burzę piaskową z amerykańskich filmów. Widoczność była ze-

rowa, samochód cały brudny, a wewnątrz pojazdu w piachu. Zamięć wpłynęła negatywnie na jakość powietrza. W Białej Podlaskiej normy zostały przekroczone.

Winna susza

- Tego typu zjawiska z upływem czasu nie będą niczym niezwykłym. Powodem tego są susze, które z roku na rok nas nawiedzają i przybierają na intensywności. Warto zwrócić uwagę na poprzednie lata, gdzie okresy wiosenne na nadbużańskich terenach przynosiły wielką wodę, a te-

raz z powodu suchych zim, przynoszą susze - tłumaczy Reducha.

W tym roku sytuacja jest o tyle poważniejsza, że zima 2019/2020 była bezśnieżna i bez stałej pokrywy śniegowej. Tym sposobem wilgotność gleby dnia 16 kwietnia w warstwie 0-7 cm wynosi jedynie 20-15 procent, a w warstwie 7-28 cm 35-20 procent.

- Jeszcze poważniejsza sytuacja panuje w lasach, gdzie od dłuższego czasu obowiązuje trzeci, najwyższy stopień zagrożenia pożarowego a wilgotność ściółki wynosi 11 procent. Niestety w realnych



Gęsta ściana piasku w miejscowości Kijowiec



Paweł Reducha z portalu Info Meteo-LU
To, co udało się zobaczyć, przypominało typową burzę piaskową z amerykańskich filmów

Film z wyjazdu w poszukiwaniu zamięci pyłowej, można znaleźć na Facebooku na stronie: Info Meteo-Lu

prognozach opadów deszczu nie widać. Do 25 kwietnia suma opadu może wynieść jedynie dwa mm wody na każdy metr kwadratowy - dodaje. By unormować obecną sytuację, potrzeba naprawde

dużo deszczu. Niestety w długoterminowych prognozach, póki co, takich opadów nie widać.

Maciej Maciejuk

Zaproponował im „dobry towar do sprzedania”

ŁUKÓW Do trzech lat odsiadki grozi 32-latkowi, którego zatrzymali mieszkańcy gm. Trzebieszów. Mężczyzna, wracając do domu, zaproponował nieznanym „dobry towar do sprzedania”.

To było obywatelskie zatrzymanie. Kilku mieszkańców gm. Trzebieszów zatrzymało w wielkanocną niedzielę mężczyznę, który miał oferować do sprzedaży narkotyki. - Policjanci, na miejscu dowiedzieli się od 18-latki, że w pobliżu jej posesji mężczyzna proponował jej kupno narkotyków. Nie była zainteresowana. Poszła do domu. O zajściu opowiedziała znajomym. Ci postanowili działać. Wyszli na drogę - relacjonuje asp. sztab. Marcin Józwik z policji w Łukowie.

Gdy podeszli do 32-latka, ten zaproponował im narkotyki, twierdząc, że ma dobry towar. Panowie nie byli zainteresowani. Jeden dzwonił już na policję. 32-latek czując, co się święci, uciekł w pobliskie pola, wyrzucając po drodze metalowe pudełko. Tam został zatrzymany. - Policjanci „przejęli” zatrzymanego przez trzebieszowian łukowianina i zabezpieczyli wyrzucone przez niego pudełko. Było w nim kilka gramów marihuany - mówi oficer prasowy.

Mężczyzna usłyszał zarzuty, chce dobrowolnie poddać się karze. Grozi mu do 3 lat więzienia.

Lukasz Prusak

Przebudowa powiatówki w Aleksandrowie

GM. ŁUKÓW Prace obejmują odcinek wylotówki z Łukowa (ul. Cieszowizna) i dalej w kierunku Aleksandrowa, Gąsior i Brzostowca. Drogowcy układają krawężniki, wytyczają chodniki. Warstwa asfaltu będzie szfrowana i wylany nowy dywanik asfaltowy. Prace wykonuje PRID w Łukowie. Wartość zadania to prawie 7 mln zł. Zakończenie robót planowane jest w lipcu. Powiat pozyskał dotację na remont z Funduszu Dróg Samorządowych.

p

Powiat pozyskał laptopy i tablety

POWIAT ŁUKOWSKI 155 laptopów przekazano dla uczniów szkół średnich z terenu powiatu, natomiast Urząd Marszałkowski w Lublinie przekazał 115 tabletów z dostępem do internetu dla uczniów szkół gminnych, miejskich i powiatowych. Dystrybucją sprzętu zajmuje się Powiatowy Zespół Oświatowy. 54 laptopy za 100 tys. zł zakupiono w ramach projektu Ministerstwa Cyfryzacji, który jest finansowany ze środków unijnych. Zakup 101 laptopów za kwotę ponad 186 tys. zł sfinansowano ze środków własnych Powiatu.

Wicewójt: Urząd musi działać względnie normalnie

Gmina kontra sołtysi. Strach o zdrowie i życie

POWIAT ŁUKOWSKI

Pięciu sołtysów odmówiło roznoszenia zawiadomień i gminnego Biuletynu Informacyjnego. Boją się.

Urząd Gminy w Wojcieszkowie polecił gospodarzom sołectw rozniesienie zawiadomień o zmianie od 1 kwietnia stawki opłaty za odpady komunalne. Gmina tłumaczy się „wysokimi kosztami opłaty pocztowej”. „Aktualna sytuacja epidemiczna nie zwalnia sołtysów i pracowników Urzędu Gminy od wykonywania obowiązków służbowych” - czytamy w komunikacie, jaki w mediach społecznościowych zamieścił Urząd Gminy. Pięciu sołtysów odmówiło. W dobie pandemii boją się o zdrowie i życie.

„Mamy zakaz wychodzenia”

W piątek (przed poluzowaniem przez rząd obostrzeń - przyp. red.) trafił do naszej redakcji list gospodarzy pięciu sołectw, którzy odmówili wykonanie polecenia. To sołtysi: Burca, Woli Burzeckiej, Woli Bobrowej, oraz Oszczepalina Pierwszego i Oszczepalina Drugiego.

Sołtysi podnoszą w nim, że zawiadomienia ma być dostarczone „za potwierdzeniem”.

„Znamy aktualną sytuację. Mamy zakaz wychodzenia na spacer, uczestnictwa w nabożeństwach, odwiedzania najbliższych. Ale nie w gminie Wojcieszków” - piszą autorzy listu.

Sołtysie nie zgodzili się również na roznoszenie Biuletynu Informacyjnego wydanego przez gminę. Ich zdaniem bezpieczniej byłoby kolportować pismo w lokalnych sklepach.

Obowiązki sołtysa

Piotr Goławski tłumaczy, że mimo pandemii urząd musi funkcjonować względnie normalnie. - Sołtys czy sołectwo to jednostka pomocnicza gminy - argumentuje zastępca wójta.

Gmina przypomina też w komunikacie zamieszczonym w mediach społecznościowych, że do obowiązków sołtysa należy m.in. „informowanie mieszkańców sołectwa o wszystkich ważniejszych sprawach i zdawanie przed nimi sprawozdań, pobieranie podatków i opłat na zasadach określonych uchwałą Rady Gminy, podejmowanie działań w interesie ogólnospołecznym miejscowej wspólnoty”.

Dezynfekcja i rękawiczki wskazane

Informacja gminy jest gorąco komentowana na portalach społecznościowych.

Przecież można takie powiadomienia zostawić np. w sklepie i każdy sobie weźmie. Już tak było kiedyś z harmonogramem odbioru odpadów - uważa pani Anna.

- W obecnej sytuacji ryzykowne jest chodzenie od domu do domu z ulotkami informacyjnymi, bo nie wiadomo, gdzie może być osoba z kwarantanną - dorzuca pani Katarzyna. - Po za tym trzeba byłoby zapewnić takiej osobie odpowiednie zabezpieczenia.

Jak wiadomo wirus utrzymuje się na powierzchniach np. klamki. Więc rękawiczki, płyny dezynfekcyjne po wyjściu z każdego podwórka jeśli nie ma skrzynki. Najlepiej byłoby gdyby ludzie zaczęli zaglądać na stronę gminy - dodaje.

Czy roznoszenie informacji o zmianie kwoty za odpady to

zadanie urzędowe? Są gabloty, sklepy, strona urzędu, Facebook, czy też pracownicy odbierający odpady. W dobie koronawirusa nie powinno być takich zleceń - uważa z kolei pani Renata.

- Przepisy ustawy tzw. śmieciowej nakładają na urząd w przypadku zmiany stawki opłaty, obowiązek zawiadomienia każdego właściciela nieruchomości o nowej wysokości opłaty wraz z jej wyliczeniem. Dlatego zawiadomienie musi trafić do każdego właściciela indywidualnie i z tego co widzę to jest robione. Wojcieszków w tym przypadku nie jest wyjątkowy - to z kolei opinia pana Jana.

W gminie Wojcieszków są 22 sołectwa.

Lukasz Prusak

Kolizja osobówki z ciągnikiem. Strażacy spieszący na pomoc też mieli „kraksę”



Kolizja wozu strażackiego z osobówką na rondzie na ul. Świderskiej w Łukowie

POWIAT ŁUKOWSKI Policjanci ze Stoczka Łukowskiego ustalają okoliczności zdarzenia drogowego, do którego doszło w czwartek w Sarnowie. Kolizję mieli także strażacy spieszący na pomoc.

- Do dwóch zdarzeń drogowych doszło po godzinie 19:00 - informuje asp. sztab. Marcin Józwik z policji w Łukowie. W Sarnowie 19-latka prowadząca audi zderzyła się z ciągnikiem. Ursusem kierował 28-letni mieszkaniec gminy Stanin. - Ze wstępnych ustaleń policjantów wynika, że skręcając w lewo ciągnikiem mężczyzna, został uderzony przez wyprzedzającą go osobówkę. 28-latek trafił do szpitala. Na szczęście traktorzysta nie poważnie się nie stało.



W Sarnowie kierująca audi 19-latka zderzyła się z ciągnikiem marki Ursus, którym kierował 28-letni mieszkaniec gminy Stanin

Strażacy jechali na pomoc

W tym samym czasie na ul. Świderskiej w Łukowie doszło do kolejnego zdarzenia. Do kolizji w Sarnowie jechali właśnie strażacy z JRG Łuków. - Z jadącym na sygnałach świetlnych i dźwiękowych „wozem bojowym” zde-

rżył się saab, którym kierował 18-latek z gminy Stanin - opowiada oficer prasowy. Według policji kierujący osobówką nie ustąpił pierwszeństwa pojazdowi uprzedzającemu. Dostał mandat.

Lukasz Prusak

Narkotyki i materiały wybuchowe w mieszkaniu

GMINA KONSTANTYNÓW:

Tymczasowy areszt wobec 34-letniego mieszkańca powiatu łosickiego zastosował Sąd Rejonowy w Białej Podlaskiej. W mieszkaniu mężczyzny znaleziono m.in. znaczne ilości narkotyków, broń palną i substancje wybuchowe.

W ubiegłym tygodniu na terenie gminy Konstantynów policjant komisariatu w Janowie Podlaskim w czasie wolnym od służby zauważył podejrzanego audi. Na miejsce skierowany został patrol, w skład którego wchodził również żołnierz wojsk obrony terytorialnej. Kierowca audi chcąc uniknąć kontroli drogowej, na widok radiowozu odjechał. Policjanci zatrzymali auto. Za kierownicą siedział 38-letni mieszkaniec gminy Samaki. Mężczyzna nie posiadał przy sobie prawa jazdy. Wraz z nim pojazdem jechał 34-letni mieszkaniec tej samej gminy.

- Podczas kontroli drogowej obydwa mężczyźni zachowywali się nerwowo, tłumacząc swoje zachowanie faktem nieprzestrzegania obowiązujących przepisów dot. walki z pandemią. U pasażera policjanci znaleźli amfetaminę oraz marihuanę. Znaleźli także sztukę ostrej amunicji - informuje Barbara Salczyńska-Pyrchla, rzecznik KMP w Białej Podlaskiej.

W trakcie przeszukania mieszkania 34-latka policjanci natrafili na ponad 7 kg marihuany oraz kilkanaście roślin konopi w różnej fazie wzrostu.



Wobec 34-latka Sąd Rejonowy w Białej Podlaskiej na wniosek policji i prokuratury zastosował środek zapobiegawczy w postaci tymczasowego aresztu

- Mundurowi zabezpieczyli też 5 jednostek broni palnej, elementy broni oraz amunicję do różnego rodzaju broni palnej. Dodatkowo policjanci ujawnili ponad 90 gramów substancji wybuchowej oraz kilkadziesiąt gramów prochu strzelniczego - informuje rzecznik KMP w Białej Podlaskiej.

Z kolei w trakcie kontroli 38-latka policjanci znaleźli w aucie kokainę. Przeszukując jego mieszkanie ujawniono aparaturę do wyrabiania alkoholu domowym sposobem oraz wytworzony alkohol. Zabezpieczono też kuszę, na którą mężczyzna nie miał pozwolenia.

38-latek usłyszał już zarzuty. Grozi mu kara do 3 lat pozbawienia wolności. Mężczyzna odpowie też za popełnione wykroczenia.

- Natomiast wobec 34-latka Sąd Rejonowy w Białej Podlaskiej na wniosek policji i prokuratury zastosował areszt. Za popełnione czyny grozi kara do 8 lat pozbawienia wolności - dodaje rzecznik białskiej policji.

Maciej Maciejuk

To, że trzecioliigowcy wrócą do gry jest niemal pewne

Jest duża szansa, byśmy emocjonowali się starciami Wisły Puławy, Podlasia Biała Podlaska czy Orląt Radzyń Podlaski. A rozgrywki Klasy A i B oraz młodzież? - Szanse są minimalne.



ROZMOWA Z Konradem Krzyszkowski, przewodniczącym Wydziału Gier Lubelskiego Związku Piłki Nożnej

Przewidywania są wróżbiarstwem

Kiedy możemy spodziewać się powrotu zawodników na boiska?

- Trzeba rozgraniczyć odpowiedź, na trzecią ligę i niższe. Decydujący głos w sprawie zmagania na najwyższym poziomie ma Polski Związek Piłki Nożnej. Tutaj szanse są największe. To, że trzecioliigowcy wrócą do gry jest niemal pewne. Rozgrywki zostaną wznowione 30 maja, 3 czerwca lub w pierwszym weekend miesiąca. Rozgrywki zostaną zakończone z końcem miesiąca lub 19 lipca. Przygotujemy dwa warianty. Będziemy dążyć do tego, by zagrać jak najwięcej kolejek.

A IV liga i niższe?

- Tutaj jest większy problem. Najtrudniej będzie odseparować zawodników od kibiców. Na niektórych obiektach nie ma ogrodzenia. Decydujące zdanie będą mieli prezesi związków wojewódzkich. I tak wszyscy będziemy musieli czekać na decyzje władz



państwa w związku z pandemią. Nie jest wykluczone, że jeśli sytuacja się w miarę uspokoi, będzie możliwość wybiegnięcia na boiska czwartoliigowców oraz graczy Klasy Okręgowej.

A rozgrywki Klasy A i B oraz młodzież?

- Szanse są minimalne.

Jeśli chodzi o trzecią ligę, wiadomości napawają optymizmem...

- Dokładnie. Jest duża szansa, byśmy emocjonowali się starciami Wisły Puławy, Podlasia Biała Podlaska czy Orląt Radzyń Podlaski.

Zostanie rozegranych kilka kolejek. Sześć, siedem, a może dziewięć.

Na jakiej zasadzie będzie to ustalane? Które mecze mogą dojść do skutku?

- Tutaj musimy trzymać się uchwały z 12 marca. Mówi ona o możliwości wznowienia rozgrywek w czasie pandemii oraz mówi jak grać i jak zweryfikować tabele końcowe. Zgodnie z uchwałą trzeba zacząć rozgrywki od kolejek, które jako pierwsze nie zostały rozegrane w normalnym czasie. Wydaje mi się, że to dość sprawiedliwe rozwiązanie. Przykładowo, gdybyśmy zaczęli 6 czerwca, byłby to nominalny termin przedostatniej serii gier. Wówczas pojawiałyby się pytania, czy gramy zaległe mecze z początku rundy, ze środka czy może z końca. Nie będzie takich wątpliwości.

A gdyby nie doszło do wznowienia rozgrywek?

- Tabele są zweryfikowane. W czwartej lidze w ostatniej z ro-

zegranych kolejek nie odbyło się spotkanie Powiśłaka Końskowoli ze Spartą Rejowiec Fabryczny, lecz to nic nie zmienia.

I co dalej? Awanse? Spadki?

- Z tego co wiem, większość prezesów wojewódzkich związków piłki nożnej chce awansów, możliwe, że bez spadków. Być może tak się stanie. Również możliwe są spadki, ale w mniejszym wymiarze. Na początku marca odbyło się spotkanie i została podjęta uchwała do powiększenia ligi do 18 zespołów, jeśli z trzeciej ligi spadłyby trzy. Zakładając, że nikt nie wycofa się z rozgrywek, a awans wywalczy pierwszy zespół z czwartej ligi, czyli na dzisiaj Lewart, mielibyśmy dużo więcej ekip. W czwartej lidze byłoby jeszcze ciężiej, bo mielibyśmy cztery nowe ekipy z Klas Okręgowych. Trudno byłoby przeprowadzić rozgrywki z 22 zespołami.

Może dojść do sytuacji, że w jednym województwie

będą toczyć się zmagania, a w innym już nie?

- Podjęta zostanie decyzja jednolita, by właśnie nie było takich sytuacji. Nawet jeśli zostaną wznowione rozgrywki, będą musiały być zachowane nadzwyczajne środki ostrożności. Mam na myśli większe powierzchnie do przebiegania się zawodników czy zmniejszona do minimum ilość osób funkcyjnych. To, co zaobserwowałem we czwartek podczas wystąpienia premiera Mateusza Morawieckiego, jestem dobrej myśli. W trzecim etapie mają ruszyć zawody sportowe.

Na ten moment wszystkie przewidywania są wróżbiarstwem. Zgadzasz się?

- Oczywiście. Nie wiemy, w którą stronę pójdzie pandemia. Zobaczymy, co będzie z gospodarką i szkołami. Jeśli wrócą szkoły, trudno będzie uchronić przed zarażeniem. Będzie można „to” złapać od brata, sąsiada, siostry, syna

W minioną środę odbyła się videokonferencja, w której udział wzięli prezesi Wojewódzkich Związków Piłki Nożnej, jak również szef PZPN-u - Zbigniew Boniek. Obrady miały charakter konsultacyjny. Jakiego podjęto decyzje?

Omawiano między innymi aktualną sytuację epidemiologiczną w kraju i jej wpływ na rozgrywki piłkarskie prowadzone przez wojewódzkie związki, zwłaszcza seniorskie III ligi i klasy niższe, a także rozgrywki kobiece i młodzieżowe oraz mecze Pucharu Polski. Po konsultacjach z klubami postanowiono, że decyzja o sposobie kontynuowania lub zakończenia obecnego sezonu, zostanie podjęta najpóźniej do 11 maja 2020. Po tym terminie określone zostaną szczegółowe rozwiązania dotyczące rundy wiosennej sezonu 2019/2020 roku. Zgodnie zdecydowano, że wypracowane stanowisko będzie wspólne dla wszystkich Wojewódzkich Związków Piłki Nożnej. Podjęte ustalenia zostaną rekomendowane do zatwierdzenia Zarządowi PZPN.

i córki. Sport wnosi do gospodarki bardzo dużo, ale z drugiej strony nie jest rzeczą pierwszej potrzeby.

mp

Z dziadziem i Merdkiem daliśmy radę

Malwina Kopron to jedna z najlepszych młociarek w kraju i na świecie. Gdy w kraju rząd rozpoczął obostrzenia, nie zastanawiała się i wraz ze swoim trenerem - dziadkiem Witoldem postanowili, że wracają do Polski. Z San Diego na Rudy koło Puław wracała 46 godzin. Cieszy się, że kwarantanna dobiegła końca.

Puławianka przebywała w amerykańskim ośrodku treningowym w Chula Vista niedaleko San Diego od połowy stycznia. - Miałam tam raj na ziemi. Pogoda była znakomita. W Kalifornii cały czas świeciło słońce. Dosłownie kilka razy spadł deszcz. Nie odpuściłam ani jednego zajęcia. Mocno przepracowałam prawie osiem tygodni. Miałam bardzo dobre warunki do przygotowań. W tym samym miejscu była również Anita Włodarczyk ze swoim trenerem i fizjoterapeutą. Mogłam korzystać z pomocy specjalisty - mówi 25-latk.

mp



ROZMOWA Z Malwiną Kopron, puławianką, zawodniczką rzutu młotem

Z dziadziem i Merdkiem daliśmy radę

Malwina, kwarantanna się zakończyła. Duża ulga?

- Dokładnie. Mam duży komfort psychiczny. Spędziłam dwa tygodnie razem z moim trenerem, a zarazem dziadziem Witoldem. Teraz gdy o tym myślę, to szybko ten czas minął. Mijają kolejne tygodnie, a my nadal nie trenujemy. Nie mamy warunków. Plusem jest to, że jestem zaradna i właśnie kończę kompletować swoją przydomową, ale za to profesjonalną siłownię. Mam już pomost, sztangi, obciążenia i rowerek spinningowy.

Jak wyglądał czas od momentu przyjazdu ze Stanów Zjednoczonych?

- Był trochę zwiariowany, bo pojawiły się problemy zdrowotne, ale o tym szczegółowo opowiem, jak sprawa z koronawirusem trochę ucichnie. Trochę trenowałam mimo ograniczeń, czytałam książki, a nawet oglądałam TV - co jest dla mnie nowością, bo zawsze tego unikałam. U siebie telewizora używam tylko do Netfilxa.

Co robiłaś w domu u dziadzia Witka?

- Odpoczywałam. Wiem, że to wyda się zabawne, ale teraz gdy mam mnóstwo czasu to nie umiem się zorganizować. Mam dużo do roboty, ale nie wiem



Malwina Kopron spędziła dwa tygodnie kwarantanny w domu dziadka Witolda

od czego zacząć. Gdy człowiek ma swój rytm dnia, tak jak było u mnie, to wszystko było łatwiejsze do uporządkowania. Teraz uczę się tego na nowo. Nie wiem jak ludzie mogą siedzieć i nic nie robić. Ja tak nie potrafię.

Były momenty krytyczne?

- Nie było takich momentów. Co innego gdybym siedziała w towarzystwie osoby, której nie lubię. Mam dobry kontakt z rodziną, to się ceni, zwłaszcza w obecnym czasie.

Poznałaś dokładnie wszystkie pomieszczenia w domu dziadka?

- Nie musiałam. Znam je od urodzenia. Jak byłam mała to bardzo dużo czasu spędzałam u babci i dziadzia. Był też pies - Merdek. Daliśmy radę.

Mogłaś wychodzić na świeże powietrze?

- Tak, na szczęście miałam ten

komfort. Dziadzio ma ogród, więc mogłam złapać kilka promieni słońca.

Jak wygląda formalnie koniec kwarantanny. Ktoś o tym Wam powiedział?

- Nie, nikt nic nie mówił. Byliśmy w stałym kontakcie z sanepidem. Po prostu, gdy wiedzieliśmy, że minęło 14 dni to spakowałam walizki i pojechałam do domu, a babcia mogła wrócić do dziadzia.

Jak było z zakupami? Gotowaniem?

- Zakupy, oczywiście raz na jakiś czas, przywoziła rodzina. Nasze zapotrzebowania nie były wygórowane. Przeważnie to dziadzio gotował, a ja zmywałam. Nieraz zrobiłam coś lekkiego dla siebie.

Trening w czasie kwarantanny i teraz?

- Trening w czasie kwarantanny, zerowy. To co robiłam, nie można nazwać profesjonalnym treningiem. Nastąpił bardzo ciężki czas dla sportu. Nie mamy wsparcia. Jesteśmy zdani na siebie. Jest groźno osób, które mają taki komfort, że mogą zorganizować sobie siłownię w domu. Ludzie szukają rozwiązań, ale prawda jest taka, że to co robimy to raczej nie ma nic wspólnego z profesjonalnym przygotowaniem do Igrzysk Olim-

pijskich i do czasu aż stadiony nie zostaną otwarte, chociaż dla elity, to nasz trening będzie na pół gwizdka. Od zgrupowania w Kalifornii nie miałam młota w rękach. Forma, waga spadła, tak samo jak motywacja. Nie mamy do czego się sztykować w tym roku.

Igrzyska Olimpijskie w Tokio zostały przełożone. To dobra decyzja?

- Zmiana terminu igrzysk to jedyna słuszna decyzja. Już mówiłam, że nie wyobrażam sobie IO w sierpniu czy październiku. Zagrożenie do dzisiaj jest ogromne i nie zapowiada się na jakiegokolwiek zmiany. Nie możemy spotkać się z rodziną czy znajomymi, a upierali się przy igrzyskach, gdzie liczba ludzi jest liczona w tysiącach.

Pozostaje ponad rok do zawodów w Japonii. Uda się wygrać z koronawirusem?

- Nie mi to oceniać. Myślę, że kiedyś to się uda. Nasze życie bardzo się zmieniło w przeciągu miesiąca. Nagle okazuje się, że życie w higienie nie jest takie trudne, że ludzie mogą obyć się bez fast-foodów, a bohaterami są lekarze, a nie celebryci. Mam nadzieję, że po epidemii ludzie będą życzliwi dla siebie i zobaczą, że jednak są rzeczy ważniejsze niż

internet i pieniądze.

Jak zachowujesz się teraz? Maseczka, rękawiczki?

- To jest dobre pytanie. Jak jadę do sklepu to się zabezpieczam. Maseczka, rękawiczki i odległość owszem, a gdy wracam do domu dodatkowo dezynfekuję ręce i telefon komórkowy. Jednakże przeraża mnie głupota ludzi. Tak, głupota. Jeszcze przed obowiązkowymi rękawiczkami i maseczkami robiłam zakupy w dużym supermarkecie. Wchodzę do niego, a ochroniarz miał maseczkę, ale w dłoni. Tylko nieliczni byli zabezpieczeni. Jest czas epidemii, a ludzie nie dbają o siebie, ani o innych. To dla mnie głupota. Prezydent Paweł Maj dokonał zakupu maseczek dla wszystkich mieszkańców Puław. Nie rozumiem, jak w takich czasach może sąsiad sąsiada okradać. Są przypadki kradzieży maseczek ze skrzynek pocztowych. Jeśli mentalność ludzi się nie zmieni, to nie uda nam się wygrać z wirusem i po prostu będziemy umierać.

Święta Wielkanocne były inne?

- Święta jak nie święta. W tym roku nie spędzaliśmy ich całą rodziną. Zostaliśmy w domu. Mam nadzieję, że Boże Narodzenie będzie normalniejsze.

KILKADZIESIĄT „SZYBKICH” Z Miłoszem Storto, byłym zawodnikiem i trenerem Podlasia, obecnym szkoleniowcem TOP-u 54 Biała Podlaska

Z matury prosto na mecz

Moja przygoda z piłką zaczęła się od...

– Od podwórka, jak większości z mojego pokolenia. Graliśmy nieustannie blok na blok, klasa na klasę, nawet na przerwach w szkole. Organizowaliśmy swoje rozgrywki, zapisując punkty, strzelców bramek – wszystko! Regularne treningi rozpoczynałem dopiero w szóstej klasie. Wcześniej było pływanie, nawet w klasie sportowej.

Pierwsze boisko...

– Oczywiście plac przed blokiem, gdzie sami robiliśmy bramki, a nawet pletliśmy siatki! W Stali Stalowa Wola trenowaliśmy często na boisku żużlowym, co było rarytasem jak na tamte czasy – kiedy zimy były trochę mocniejsze i nie trzeba było biegać w śniegu ponad kostki. Do dziś w kolanie mam resztki żwiru, bo i latem zdarzały się tam zajęcia. Był też jeszcze tzw. „plac techniki” – jak tam dobrać graneś i potrafiłeś celnie podać, to już żadne boiska nie stanowiły problemu.

Dlaczego piłka nożna...

– W piłkę grało się od zawsze, ale ja akurat na początku trenowałem pływanie, co pochłaniało mnóstwo czasu. Trening, szkoła, trening, sobota zawody i tak w kółko przez dwa lata. Niestety, a może „stety” mieliśmy ogromny pożar na obiektach i całkowicie spaliła się hala sportowa z basenem. Praktycznie całość naszej ekipy pływackiej zaczęła trenować piłkę nożną i tak mi zostało do dzisiaj.

Inne sporty...

– W szkole średniej to grałem już we wszystko, no może poza piłką ręczną, bo dziwnym trafem chyba nikt w szkołach w Stalowej Woli w to nie grał! A były to czasy, gdzie Stal grała oczywiście w I lidze (odpowiednik Ekstraklasy) piłkarskiej, ale też koszykarskiej, a nawet sekcja tenisa ziemnego grała na najwyższym poziomie krajowym. Po reaktywacji sekcji pływackiej spotykaliśmy się wielokrotnie ze „starą gwardią”, tłukąc w piłkę wodną. Po dwugo-

dzinnym pływaniu w basenie zastanawiałem się, czemu tak ciężko mi się gra mecz ligowy tego samego dnia.

Sukcesy...

– Największy to trzecie miejsce w Mistrzostwach Polski Juniorów Młodszych. Przegraliśmy tylko z przyszłym mistrzem – Lechią Gdańsk w półfinale, a w meczu o medal ograliśmy w dwumeczu Śląsk Wrocław. Do miana sukcesów w tamtym okresie zaliczam też kilkakrotne treningi z pierwszym zespołem za czasów Adama Musiała, a potem Piotra Kocąba. Na pierwszy trening poszliśmy razem z Piotrkim Piechniakiem – późniejszym reprezentantem Polski. Niestety, klasa maturalna nie pozwoliła mi na systematyczne trenowanie przed południem, a chciałem koniecznie iść na studia.

Pierwsze ważne zawody...

– Dla mnie wszystkie były ważne, nawet siatkarskie! Na poważnie chyba półfinały o których już wspominałem. Po wygraniu baraży w Lubliniankę graliśmy półfinałowy turniej w Mielcu z gospodarzami Stalą, Stomilem Olsztyn i naszpikowaną reprezentantami Lechią Gdańsk. Dwie wygrane dały nam awans do meczu o brąz. Co ciekawe, drugi półfinał wygrał wtedy Raków Częstochowa z Jackiem Magierą w składzie. Z tego co mi się wydaje, ten nasz medal to chyba nadal największy sukces w historii klubu.

Stal Stalowa Wola...

– Mój pierwszy klub, któremu kibicuję do dziś i mam nadzieję, że zagram tam jeszcze jakiś mecz, już w roli trenera na nowym, wspaniałym niedawno oddanym do użytku obiekcie.

Pierwszy trener...

– Legenda Stalowej Woli – Rudolf Patkolo. Wybitna postać piłki nie tylko podkarpackiej. To były zawodnik m.in. Ujpestu Budapeszt, ŁKS-u Łódź i Wisły Kraków i oczywiście Stali. Ponadto pięciokrotny reprezentant kraju. Co niespotykane dwa mecze zagrał w barwach Węgier, a trzy w Polski. Fantastyczny trener młodzieży. Od zawsze stawiał na technikę. Każdy trening rozpoczynaliśmy od różnego rodzaju zonglerek. Pamiętam, jak często chodził po boisku z gałązką, którą tych niestających się mobilizował trzepiąc od czasu do czasu przez tyłek. Mega czasy – jest co wspominać.

Pierwsze buty piłkarskie...

– Korkotramпки. Jakbym dziś kazał któremuś z zawodników w takich zagrać, to pewnie nie mógłby się odnaleźć! Dostawaliśmy buty na trening od pani magazynierki. Często były to buty po zawod-

nikach pierwszego zespołu.

Z takich pierwszych kupionych pamiętam Diadorki przywiezione przez tatę z Włoch. Później preferowałem praktycznie tylko czarnego adidasa.

Pierwsze zarobione pieniądze...

– Ciężko sobie przypomnieć. To były chyba jakieś diety za grę w drugim zespole Stali, a graliśmy tam już od 15. roku życia. Towarzystwo było doborowe i takie mecze bywały dużą nobilitacją dla nas młodych. Jak się ma 16 lat, w bramce za sobą Adama Piekutowskiego, a obok biega Mietka Ożoga, to nie trzeba żadnej większej motywacji. Nogi same niosły.

Pierwszy samochód...

– Biała Zastawa 1100 p. Samochód z historią, bo miałem go w spadku po dziadku, który uczył mnie nią jeździć od dziecka. Z autem byliśmy prawie równo latkami, ale służyła mi dzielnie przez dwa lata, jeszcze chyba nawet po studiach. Żałuję, że nie zachowałem choćby kierownicy. Zostały tylko zdjęcia.

Pierwsza bójka...

– Jakoś mnie nie ciągnęło do bójek, chociaż pamiętam, że raz czekałem pod klatką na jednego z kolegów, który mi podpadł. Czasami dla zabawy uprawialiśmy podwórkowe zapasy i wielokrotnie adrenalina skakała, ale krew się nie lała. Generalnie jestem przeciwnikiem tego sposobu rozwiązywania sporów, chociaż na boisku bywało różnie.

Idol z dzieciństwa...

– Zdecydowanie Lothar Matthaeus. Wtedy kapitan Bayernu Monachium i reprezentacji Niemiec. Uwielbiałem oglądać jak grał i zdobywał piękne bramki. Mam nawet jego koszulkę.

Gdybym nie był piłkarzem...

– Jak już kopaczem! Dobre pytanie. Zapewne nie rozmawialibyśmy teraz. Ciężko powiedzieć. Moja pani profesor od polskiego w „ogólniaku” jak usłyszała, że idę na AWF załamała ręce. Od zawsze kręcił mnie sport i pewnie tak też by było. Może byłbym jakimś trenerem pływania. Na dobrą sprawę uprawiania mam. Może dziennikarzem sportowym, bo z językiem polskim problemów nigdy nie miałem. Zawsze powtarzałem sobie, że chcę pracować i czerpać z tego radość, satysfakcję i nie męczyć się każdego dnia, wstając do pracy. Póki co, udaje się to robić.

Ulubiona kreskówka...

– Każda godz. 19:00 w niedzielę to było święto! 30 minut bajek raz w tygodniu, bo na co dzień były krótkie 10-minutowe wieczorynki: „Miś Uszatek”, „Bolek i Lolek”, a potem chyba „Donald Duck” i „Struś Pędziwiatr”. Do dzisiaj czasem z synkiem oglądamy bajki z mojego dzieciństwa!

Ulubiony przedmiot w szkole...

– Po mamie i babci chyba jestem humanistą i te przedmioty nie sprawiały mi większych problemów. Poza tym lubiłem biologię. Dość wcześnie obrałem sobie cel, żeby zdawać na

AWF i polubiłem ten przedmiot w szkole średniej do tego stopnia, że pisałem z niego nawet pisemną maturę.

Przykłady uczeń...

– Chyba tak, ale nie miałem za bardzo wyjścia, bo wiązało się to z możliwością trenowania. Moja babcia uczyła historii, mama języka polskiego, więc głupio było podpadać na tej płaszczyźnie. Ale generalnie nie miałem większych problemów poza językiem rosyjskim i już w szkole średniej matematyką. Koszmary z tym związane miałem jeszcze parę lat po maturze.

Ksywa...

– W dzieciństwie nie miałem przezwiska, bo chyba moje imię było wtedy tak rzadko spotykane, że była niekonieczna! Mówiło się do mnie po imieniu, a dopiero na studiach przyjęło się „Miły” i tak już zostało.

Najlepszy kumpel...

– Jednego nie jestem w stanie wymienić, bo byłbym niesprawiedliwy. Miałem i mam mnóstwo kolegów i przyjaciół. Generalnie chyba nie miałem i nie mam problemów w nawiązywaniu kontaktów.

Grzeczny chłopiec...

– Chyba tak. Chociaż kiedyś mój tato przyszedł ukradkiem na mój mecz i niestety zza wału w Stalowej Woli usłyszał parę „niecenzuralnych” słów, ale generalnie poza boiskiem byłem grzeczny. Miałem jakieś tam małe wybryki, ale kto ich nie ma.

Najgłupsza rzecz zrobiona w dzieciństwie...

– Ciężko mi coś sobie przypomnieć, ale chyba głupotą mogło być siedzenie podczas burzy w samodzielnie zrobionej ziemiance, a za dach służyła nam wtedy ogromna stalowa blacha. Waliło dość mocno, ale jakimś cudem w nas nie trafił żaden piorun. Usłyszałem potem co nieco w domu, ale rzeczywiście mogło skończyć się to tragicznie.

Matura...

– Trochę stresu było. Pamiętam, bo nawet mieliśmy okresowe badania w klubie jakoś parę dni przed egzaminami i pielęgniarka wygoniła mnie z gabinetu, jak zobaczyła moje badanie EKG. Pamiętam, że musiałem szybciej skończyć pisemną biologię, bo graliśmy mecz w Pucharze Polski z rezerwami, więc prosto z sali pobiegłem na obiad i do autokaru. Ogólnie na maturze nie miałem problemów. Nie chcę wyjść na kujona, ale wpadły same „piątki”.

Najlepsza drużyna w kraju i na świecie...

– Nie jestem „sezonowcem” i od lat lubię oglądać ligę niemiecką, a w szczególności Bayern Monachium, więc odkąd gra tam Robert Lewandowski, mam podwójną satysfakcję. Z polskich zespołów to chyba Legia. Nie tylko z powodu, że grali tam nasi zawodnicy z Białej Podlaskiej, ale również z ich występów pucharowych z przed lat, kiedy żyło się meczami z Sampdorią Genua i półfinałem z Manchesterem United



Malutki „Miły” i Zastawa dziadka

w nieistniejącym już Pucharze Zdobywców Pucharu w 1991 roku. Były podejrzenia, że jestem fanem AC Milan, ale dementuję po raz kolejny. Imię mojego starszego syna nie ma z tym nic wspólnego!

Pierwsza miłość...

– Żona każe mi powiedzieć, że ona! Szczerze mówiąc, w dzieciństwie nie było na to czasu. Żyłem szeroko rozumianą kulturą fizyczną. Z Gosią poznaliśmy się w Mielniku, gdzie rzuciło mnie do grania i do pierwszej pracy na dwa lata po studiach. Zналиśmy się, ale tak na dobrą sprawę „zaiskrzyło” w zasadzie pod koniec mojego pobytu na Podlasiu. Obecny teść był kierownikiem drużyny, a społeczność mielnicka dbała o zawodników i czasem mieliśmy zaproszenia na obiady od kibiców oraz ludzi lokalnego futbolu. Poszliśmy z „Paszą” (Pawłem Batsiutą – przyp. red.) akurat do kierownika i tak się potoczyło, że Gosia została moją żoną. Od 17 lat mieszkamy w Białej Podlaskiej i mamy dwóch wspaniałych synów: Milana i Antka.

Ulubiona drużyna...

– Bayern Monachium i od zawsze, nawet w tych „chudych” czasach reprezentacja Polski. **Najlepszy rywal na boisku...** – Strasznie ciężko grało się na Piotra Tyszkiewicza, byłego zawodnika VfL Wolfsburg, z którym zderzyłem się grając w MKS-ie Mielnik z Warmią Grajewo. Podobna gonitwa była z Tomaszem Brzyskim. Grałem już w Podlasiu, a on w Lublinie lub radzyńskich Orłętach.

Pamiętny mecz...

– Jako zawodnik chyba ze Śląskiem Wrocław o brąz w Mistrzostwach Polski Juniorów. Przegraliśmy pierwszy mecz na wyjeździe 0:2, ale jak przed rewanżem zobaczyliśmy człowieka z PZPN-u z medalami w teczce wiedzieliśmy, że musimy to wygrać. Po 30 minutach było 3:0 i tak też się skończyło. Jako trener mile wspominałem baraże TOP-u do Centralnej Ligi Juniorów z Unią Warszawą, a także mecz z Podlasem na Garbarni Kraków, gdzie chyba nikt w Białej i Lublinie nie wierzył, że możemy cokolwiek ugrać, dając sobie tym remisem utrzymanie, a Motorowi lidera rozgrywek na dwie kolejki przed końcem.

Wymarzone miejsce na wczasy...

– Musi być ciepło, morze i dobre towarzystwo! Ale chyba

Miłosz Storto
Urodził się 14 kwietnia 1977 roku w Stalowej Woli. Występował w barwach: Stali, Podlasia Biała Podlaska, Huraganu Międzyrzec Podlaski oraz MKS-ie Mielnik. Następnie zajął się pracą trenerską w TOP-ie 54 Biała Podlaska czy Podlasiu. Jego wychowankiem jest Sebastian Szymański, który jest reprezentantem Polski i zawodnikiem Dynama Moskwa.

najbardziej Chorwacja.

Najpiękniejsze miejsce, w którym byłem...

– Ciężko wybrać jedno, ale mile wspominałem wyjazdy do Włoch czy Grecji. Natomiast Chorwacja to kraj, gdzie chciałbym mieszkać na emeryturze.

Zwolennik czy przeciwnik pirotechniki...

– Byłem przerażony jak można wnieść tyle pirotechniki na stadion podczas meczu o Superpuchar Legii – Arka na Stadionie Narodowym. Dobrze, że nikt nie ucierpiał.

Jak radzę sobie w kuchni...

– Wolę nie przeszkadzać. Żona bardzo dobrze gotuje i nie mam na to parcia. Mieszkając siedem lat w akademiku i hotelach jakoś sobie radziłem i przeżyłem.

Popisowe danie...

– Smażone krewetki i jajecznica dla Antka, jak sobie zażyczy rano.

Bilet na mecz życia czy w kosmos?

– Zdecydowanie na mecz. Nie wiem czy wytrzymałbym w stanie nieważkości.

Górskie spacerzy czy morze?

– Zdecydowanie morze. Najlepiej ciepłe.

Grzyby czy ryby?

– Wolałbym biegać niż chodzić, szukając grzybów. Ryby łowiłem raz na morzu w Szwecji na Gothia Cup i bardzo mile to wspominać.

Wiesz się miasto?

– Zdecydowanie miasto. Na wsi spędziłbym dwa, może trzy dni.

Filharmonia czy festyn?

– Nigdy nie byłem w filharmonii. Może pora?

Dres czy kołnierzyk?

– Dres plus koszulka polo! Oficjalnie tylko podczas ważnych imprez.

Ulubiona potrawa serwowana przez mamę?

– Uszka niekoniecznie z barszczykiem i pierogi ruskie.

Piwo czy whisky?

– Zależy od nastroju, okazji i towarzystwa, ale generalnie „szkła niemiecka”.

Moje życie w czasach koronawirusa...

– Doceniam podwórko. Współczuję osobom w blokach, bo chyba bym nie wytrzymał. Z dnia na dzień jest coraz gorzej, chociaż patrząc z perspektywy do czasu koronawirusa tempo życia było zabójcze. Jest teraz trochę czasu na nadrobienie rzeczy wokół domu. Trochę czasu, żeby się zmęczyć na rowerze, albo grając z młodym w siatkonogę. Ale już dość. Pora wracać do normalności.

mp



ROZMOWA Z Michałem Jureckim, zawodnikiem Azotów Puławy od sezonu 2020/2021

Więcej niż brąz dla Azotów? Nie chcę składać deklaracji

Michał, kiedy po raz pierwszy pojawił się temat przenosin do Puław?

- Było to w grudniu. Pojawiły się pierwsze zapytania, telefony. Mogę powiedzieć, że spotkaliśmy się z prezesem Jerzym Witaszkiem. Była to bardzo owocna rozmowa. Mieliśmy plan, lecz decydujące zdanie mieli działacze Flensburga, gdyż miałem ważny kontrakt. Musiałem porozmawiać. Chciałem wrócić do Polski.

Ku uciesze twojej i wszystkich sympatyków Azotów, „Dzidziuś” zagra w naszej drużynie...

- Negocjacje przebiegły bardzo szybko. Znaleźliśmy wspólne porozumienie. Nie było żadnych zgryźliwości czy problemów.

Na początku lutego Przegląd Sportowy jako pierwszy poinformował, że związałeś się z Azotami...

- To był problem. Pan Osiński podał do wiadomości, iż związałem się dwuletnim kontraktem, co było nieprawdą. Wówczas byliśmy w trakcie negocjacji i bałem się, że ten artykuł może źle wpłynąć na moją przyszłość. Wiadomo, że żyjemy w dobie internetu, gdzie wszystko roznosi się bardzo szybko.

Ważną rzeczą była sytuacja Azotów, finanse, gdzie zawodnicy w stu procentach mogą skupić się na pracy

Moje rozmowy z Azotami zostały sformalizowane w marcu, więc w prasie pojawiły się fałszywe informacje. Redaktor mógł zadzwonić do mnie i dowiedzieć się prawdy u źródła. Zdziwiło mnie to, że różne media kopiowały artykuł, a mój telefon milczał.

Oferta z Azotów była jedyną?

- Gdyby nawet była taka możliwość, nie przeniósłbym się do innego kraju. Zależało mi na tym, by wrócić do Polski. Były inne zapytania, ale z wiadomych względów nie chciałem zdradzać nazw ekip. Nie doszło do żadnych konkretnych rozmów. Od samego początku patrzyłem w kierunku Puław. Nie ukrywam, że ważną rzeczą była sytuacja Azotów, finanse, gdzie zawodnicy w stu procentach mogą skupić się na pracy, jak również odległość miasta

od Kielc, gdzie mieszka moja rodzina. Będziemy mogli dużo częściej się widzieć niż w ostatnich miesiącach.

Związałeś się z Azotami na dwa lata?

- Dokładnie. Bardzo się cieszę, że będziemy mogli w spokoju przystąpić do przygotowań. Miałem okazję rozmawiać z nowym trenerem drużyny - Larsenem Waltherem tuż przed podpisaniem kontraktu. Dialog był rzeczowy.

Rozmawiałeś z byłym zawodnikiem i trenerem Azotów?

- Oczywiście. Od początku

sportu, że znane nazwiska przyciągają kibiców na spotkania.

Zależało mi na tym, by wrócić do Polski

Pozostaje mi się cieszyć, że ktoś będzie chciał zobaczyć moje występy na żywo. Hala będzie mogła pomieścić kilka tysięcy kibiców. Pamiętam pierwszą wizytę w Puławach, jeszcze w barwach Chrobrego Głogów. Było to wiele lat temu. Dotąd nic się nie zmieniło. Dobrze, że wreszcie jest na ukończeniu obiekt, który będzie najnowszym w kraju. Będziemy robić wszystko, by przyciągać kibiców.

Twoja obecność w drużynie daje sygnał, że prezes Jerzy Witaszek i wszyscy kibice będą liczyć na coś więcej, niż brązowy medal...

- Tak się słyszy od kilku lat. W ostatnim czasie zespoły z Kielc i Plocka były napierane przez Azoty, Gwardię Opole, Górnik Zabrze i MMTS Kwidzyn. Tak naprawdę tylko ten ostatni klub potrafił rozdzielić Vive i Orlen. Jakiś czas temu czytałem, że prezesowi kielczan marzy się liga, gdzie pięć czy sześć zespołów będzie walczyć o podium. Wierzę, że takie transfery jak mój czy podobne podniosą poziom naszej ligi.

Azoty będzie stać na coś więcej niż tylko brąz?

- Zobaczymy. Nie chcę składać deklaracji. Moja mentalność jest taka, że skupiam się na każdym kolejnym rywalu i chcę okazać się od niego lepszym. Co będzie na koniec sezonu, zobaczymy.

Kiedy pojawisz się w Puławach?

- Trudno odpowiedzieć na to pytanie. Chciałem przyjechać teraz i zorganizować oficjalną prezentację. W Polsce liga jest zakończona. W Niemczech jest zawieszona do 11 maja. Z tego, co wiem, w najbliższych dniach ma być ostateczna decyzja. Jeśli będzie dobrze, przyjadę do Puław może w czerwcu.

Za kilka miesięcy zespół przeniesie się do nowej hali. Nie ma co ukrywać, ale będzie magnesem, by przychodzić na mecze Azotów...

- Tak jest skonstruowany świat

PIŁKA RĘCZNA „Dzidziuś” w Puławach. Blisko 200 meczów w reprezentacji i 547 goli

Michał Jurecki w Azotach

Od nowego sezonu zawodnikiem puławskiego klubu będzie Michał Jurecki. Niespełna 36-letni rozgrywający może poszczycić się wieloma tytułami.

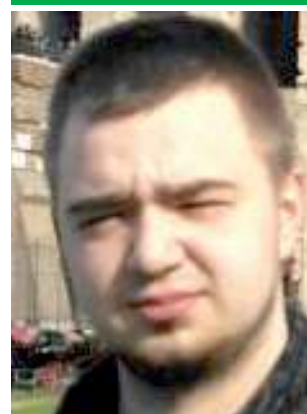
- Michał znalazł się na liście życzeń, jaką przedstawił nam trener Lars Walther. To jeden z dwóch graczy, których życzyłby sobie nowy szkoleniowiec. Drugim jest serbski środkowy rozgrywający Josip Perić. Na dziś udało nam się dopiąć transfer Michała Jureckiego. Co do gracza z Serbii sprawa na razie jest otwarta, ale raczej będziemy rekomendowali trenerowi budowanie zespołu w oparciu o krajowych zawodników. Ten temat pozostawiamy otwarty - mówi Jerzy Witaszek, prezes Azotów Puławy.

Lista przedstawiona przez trenera Walthera zawiera 20 nazwisk. Na każdej pozycji (poza środkiem rozegrania) szkoleniowiec z Danii widzi dwóch obecnych graczy oraz młodego zawodnika z drugiego zespołu. Według przedstawionej listy w składzie zabrakło miejsca dla trzech aktualnych zawodników: Pawła Podsiadło, Bartosza Kowalczyka i Pawła Grzelaka.

- Epidemia koronawirusa daje nam się wszystkim mocno we znaki i sprawiła, że sprawy nie mogą toczyć się normalnym biegiem. Klub musi jednak funkcjonować i dajemy sobie radę. Wiemy, że za jakiś czas przezwyciężymy pandemię i wszystko znów wróci do normalności. Już dziś szykujemy się na tę chwilę, szykując zespół na nowy, mamy nadzieję bardzo udany dla nas sezon - dodaje Witaszek.

Klub poinformował, że ze względu na nietypową sytuację na razie niemożliwe będzie oficjalne zaprezentowanie nowego zawodnika Azotów. - Kiedy wszystko wróci do normy, co - mamy nadzieję - nastąpi w miarę szybko, Michał Jurecki przyjedzie do Puław, oficjalnie otrzyma koszulkę naszego klubu i zostanie przedstawiony naszym kibicom - przyznaje sternik Azotów.

KIBIC MA GŁOS



**Adam Winiarczyk
Zespół wokół „Dzidziusia”**

Michał Jurecki to absolutnie największa gwiazda, jaka kiedykolwiek przyszła do Puław. Od razu na myśl przychodzi porównanie z jego bratem Bartoszem. Na korzyść młodszego z Jureckich działa kilka faktów: przychodzi z lepszego klubu, ze zdecydowanie silniejszej ligi, gra na ważniejszej w procesie budowania drużyny pozycji, występuje zarówno w defensywie, jak i defensywie. W żadnym wypadku nie spodziewałem się aż takiego ruchu ze strony prezesa Jerzego Witaszka. Z kolei jego ostatnie poczynania na rynku - pozyskanie „Dzidziusia” i Larsa Walthera wskazują jasno: budowa drużyny z Puław wkracza na jeszcze wyższy poziom. We Flensburgu Michał występował głównie w obronie i sam przyznawał, że brakowało mu oddawania rzutów na bramkę. Myślę, że trener Walther właśnie wokół Jureckiego będzie kreował grę puławskiej „siódemki”. Należy pamiętać, że drużyna z Niemiec, w której występował Michał, jest najbardziej duńskim klubem - nie tylko przez wzgląd na położenie blisko granicy, ale i na styl gry - w Bundeslidze. Jego przyświecał ogromny krok do przodu od strony marketingowej. Mówiły o nim, w momencie zastój sportu na całym świecie, media w całej Europie. Coś mi mówi, że to jeszcze nie koniec tego typu ruchów w Puławach. Wciąż czekamy na środkowego rozgrywającego, który stworzy duet z Aliaksandrem Bachko

Michał Jurecki

to lewy rozgrywający. Urodził się w 1984 roku. Mierzy 198 cm. Jest wielokrotny reprezentant Polski. Z orzełkiem na piersi rozegrał blisko 200 meczów, zdobywając 547 goli. Jest wicemistrzem świata z 2007 roku i brązowym medalistą z 2009 i 2015 roku. Jako zawodnik Vive Kielce wygrał Ligę Mistrzów i siedmiokrotnie sięgał po mistrzostwo Polski. Jest wychowankiem Tęczy Kościan. W swojej karierze występował w Chrobrym Głogów oraz niemieckich klubach - HSV Hamburg i TuS N-Lübbecke, a ostatnio był zawodnikiem występującego w Bundeslidze - Flensburga.

mp

mp

KILKADZIESIĄT „SZYBKICH” Z Rafałem Borysiukiem, byłym zawodnikiem Podlasia Biała Podlaska

Z czerwonym paskiem na świadectwie

Kim chciałeś zostać w dzieciństwie?

- Zawsze piłkarzem.

Jak to się stało, że zostałeś piłkarzem?

- Uczyłem się w bialskiej „Szóstce”, gdzie w czwartej klasie została utworzona klasa o profilu piłkarskim. Gdy tylko pojawiła się informacja o naborze, nie było innej opcji, bym nie chodził do tej klasy. Do szkoły miałem przez ulicę, a rodzice wiedzieli, co chcę robić w życiu.

Pierwsze boisko?

- Przy „Szóstce”. Częściej asfaltowe, bo na trawiaste nie można było wchodzić. Próbowałem grać na trawie, jednak wożny był bardzo czujny i nie raz mnie stamtąd przeganiał. Trzeba było radzić sobie na asfalcie.

Inne sporty...

- Siatkówka. Na studiach zdobyłem nawet tytuł instruktora. Zawsze lubiłem grać w „siatkę”. Do dzisiaj jestem wiernym fanem telewizyjnym.

Pierwszy sukces...

- Było to chyba w czwartej klasie. Odbijał się turniej wszystkich bialskich szkół. Zostałem wybrany najlepszym zawodnikiem w mieście. W nagrodę dostałem korki adidasa. Były to małe, ale na szczęście w sklepie mogłem je wymienić na większy rozmiar. Do dzisiaj wspominam tę nagrodę. Była najcenniejszą, jaką w życiu otrzymałem.

Mój pierwszy klub...

- UKS 6 Biała Podlaska. Zawsze rywalizowaliśmy z „Piątką”. Trenerem był Jarosław Makarewicz, jak również Maciej Kosik. Ten drugi został później prezydentem miasta. Później moim szkoleniowcem był Jan Jakubiec, który stworzył bardzo silny zespół młodzieżowy w Podlasiu.

Podlasie Biała Podlaska...

- Pierwszy klub, w którym występowałem w rozgrywkach o punkty. Trenowaliśmy na bocznej płycie, na piachu. Dzisiaj to niemożliwe, żeby dzieci ćwiczyły w takich warunkach. Dzisiaj jest tam piękne,

sztuczne boisko. Poznałem wielu świetnych ludzi. Nawet dzisiaj spotykamy niektórych, których nie pamiętam imion i nazwisk. Trenowało nas naprawdę wielu. Wiadomo, później utworzyła się grupa najlepszych, która występowała ze sobą nawet w seniorach klubu z Białej Podlaskiej. Pamiętam pana Stasia. Chyba tak miał na imię. Po każdym treningu nalewał czerpaczką herbatę. Jak ktoś miał brudne ręce, dostawał tym czerpaczką po łapach.

Jan Jakubiec...

- Pierwszy szkoleniowiec w Podlasiu. Trenowaliśmy systematycznie, graliśmy w ligach wojewódzkich. Zawsze miał mocny charakter. Nie można było do niego podskoczyć. Od razu był sprowadzany do pionu. Potrafił opieprzyć, jak również pośmiać się. Miał nad nami bata. Teraz, gdy tylko się widzimy, z chęcią ze sobą rozmawiamy. Fajnym doświadczeniem był Memoriał Janusza Daniluka i Artura Osypiuka, gdzie po latach spotkaliśmy się w jednej szatni i na boisku. Długo czekałem na to wydarzenie. Żałuję, że dzień później musiałem iść do szkoły i nie mogłem zostać z drużyną na kolacji.

Pierwsze buty piłkarskie...

- Korkotramпки. Później wszedł model z kolorową naklejką, chyba Francja 98.

Pierwsze zarobione pieniądze...

- To było w Podlasiu. Prezes Pykacz wręczył mi wypłatę.

Otrzymałem 400 zł. Były to dwa banknoty po 200 zł. Myślałem wówczas, że jestem panem świata. Wcześniej nie widziałem takich pieniędzy na oczy. Od razu zabrałem mamę do sklepu spożywczego, a że w domu się nie przelewało, prawie wszystko wydaliśmy na jedzenie.

Pierwszy samochód...

- Jeździłem malutkim oplem corsą.

Pierwsza bójka...

- Nie miałem ich zbyt wiele w życiu. Więcej konfrontacji miałem na boisku. A tak w życiu? Z kolegą z klasy Jarkiem. Pobiliśmy się na treningu. Obaj mieliśmy podbite oczy.

Pierwsza kontuzja...

- Na zgrupowaniu reprezentacji Polski. Przez naderwany mięsień nie mogłem zagrać w oficjalnym meczu przeciwko zespołowi Węgier. Gdy tylko wróciłem do zajęć, w starciu z Mariuszem Głębickim zламаłem rękę. Pamiętam to jak dzisiaj.

Pierwsza poważna kontuzja...

- Mecz w barwach Podlasia przeciwko Janowiance Janów Lubelski. Janusz Górecki zламаł mi nogę w kilku miejscach. Wyglądało to fatalnie. Noga wisiała na włosku. Straciłem półtora roku. Kontuzja mocno zahamowała mój rozwój. Pierwszy mecz, na który zostałem powołany po kontuzji to było starcie właśnie z Janowianką. Siedziałem na ławce rezerwowych. Górecki podszedł do mnie, przeprosił. Nie miałem do niego pretensji.

Idol z dzieciństwa...

- Mam dwóch, których zawsze uwielbiałem. Od zawsze uwielbiałem Real Madryt, a wtedy goła za golem strzelał Raul. Ponadto mogłem oglądać od rana do nocy Davida Beckhama. Urodziliśmy się tego samego dnia i miesiąca.

Gdybym nie był piłkarzem...

- Nawet nie umiem sobie wyobrazić, co bym robił, gdyby nie piłka nożna. Mama i tata opowiadali mi, że urodziłem się z piłką przy nodze. Leżąc w łóżku oglądałem Zbigniewa Bońka. Mecz był najlepszą bajką dla mnie, czyli małego bobasa.

Ulubiona kreskówka...

- „Bolek i Lolek”. Będąc już ojcem nie wygasła we mnie miłość do bajek. Często chodziliśmy z dziećmi do kina. Mogę oglądać „Shreka”.

Ulubiony przedmiot w szkole oprócz wychowania fizycznego...

- Język polski. Nigdy nie miałem

problemów z ortografią. Teraz syn mówi mi, że nie lubi tego przedmiotu. Nie mogę tego pojąć.

Lektury od „deski do deski” czy opracowania...

- „W pustyni i w puszczy” nie da się przeczytać. To było ponad moje siły. Są lektury, do których ciężko się zabrać. Wówczas miałem w rękach opracowania. Nie dziwiłem się, gdy słyszę od syna, że ciężko przeczytać kilkaset stron.

Przykłady uczeń...

- Chyba tak. Miałem sporo czerwonych pasków na świadectwie, nawet kończąc szkołę podstawową. Nie uciekałem z lekcji. Wiadomo, później trochę się poluzowało, ale szkoła zawsze była bardzo ważna.

Najlepszy kumpel...

- Do dzisiaj mamy znakomity kontakt. Marcin Jakubiec. Siedzieliśmy w jednej ławce w liceum, studiowaliśmy w jednej grupie. Dzień w dzień widzieliśmy się w szkole i na treningach. Mam nadzieję, że nie miałem miejsca w pierwszym składzie ze względu na to, że jego tata był naszym trenerem (śmiech - przyp. red.).

Grzeczny chłopiec...

- Nie należałem do łobuzów. Liczyła się szkoła i piłka nożna. Poza tym Rafałka nie było.

Najlepsza rzecz zrobiona w dzieciństwie...

- Nie miałem wielkich „popisów”. Zrobiłem sobie skobłówkę. Strzelałem z niej w klatkę schodową. Trafiłem w sąsiadkę. Szczęście w nieszczęściu, że skobel wylądował dwa milimetry od oka.

Matura...

- Wspominam bardzo dobrze. Z języka polskiego otrzymałem ocenę celującą. Stres był, ale poszło super. Bez żadnych problemów dostałem się na AWF.

Najlepsza drużyna w kraju i na świecie...

- Od dziecka kibicuję Legii Warszawa i Realowi Madryt.

Pierwsza miłość...

- W podstawówce wymieniali się dziewczyny jak rękawiczki. To było na zasadzie: jesteś moją dziewczyną, a ty moim chłopakiem. W klasach 1-3 ganiałem za taką Iwoną. Pewnego rodzaju zauroczenie miało miejsce z Agnieszką, która jest obecną żoną Marcina Jakubca, a to właśnie ja ich poznałem.

Jak poznałeś żonę...

- Moja Natalia była ratowniczką na basenie.

Najlepszy rywal, przeciwko któremu grałeś...

- Na początku przygody w Or-

łędach dostałem indywidualne krycie Príncipe Nakoulmy, który wówczas grał w Granicy Lubycza Królewska, a później grał w Górniku Zabrze, Górniku Łęczna czy FC Nantes. Było widać, że zrobi karierę i tak się stało. Na turnieju w Piasecznie grałem przeciwko kadrowiczom Polski. Na kadrach wojewódzkich duże wrażenie robili bracia Brożkowie: Paweł i Piotr.

Pamiętny mecz...

- Spotkanie z Janowianką, gdzie doznałem złamania nogi. Nie zapomniałem go do końca życia. Do przerwy było bez goli, a miałem uderzenie w słupek. Gdy tylko doszedłem do siebie w szpitalu, zapytałem o wynik końcowy. Kontuzja. Rywal spadł na mnie. Chciałem wstać. Nie czułem bólu. Stopa była odwrócona w drugą stronę. Paweł Batsiuta podbiegł jako pierwszy. Nie brałem żadnych środków przeciwbólowych. Dopiero po godzinie doszło to do mnie. Myślałem, że nie wytrzymam.

Wymarzone miejsce na wakacje...

- Nie szukałbym daleko. Chciałbym polecieć do Hiszpanii.

Najpiękniejsze miejsce, w którym byłem...

- Tiraspol w Moldawii (śmiech - przyp. red.).

Jesteś zwolennikiem czy przeciwnikiem pirotechniki...

- Jeśli byłoby to robione z głową, nie widzę problemów. Race dają niesamowitą otoczkę święta piłkarskiego. Nie mogę patrzeć, jak race lądują na boisku.

Jak radzisz sobie w kuchni...

- Mam żonę, która świetnie gotuje. Jestem zwolniony z obowiązku gotowania. W kuchni to lubię jedynie zjeść.

Popisowe danie?

- Z nudów zrobiłem szarlotkę, a dzieci wsunęły ją w pół godziny. Mówiły, że nie jadły nigdy lepszej. Wszyscy w domu lubią moją jajecznicę.

Bilet na mecz życia czy bilet w kosmos?

- Wybrałbym bilet na spotkanie piłkarskie. Wolałbym bezpieczną opcję. Marzeniem jest zobaczyć meczu Realu Madryt z FC Barceloną lub starcia Liverpoolu z Manchesterem United.

Górskie spacerowanie czy morze?

- Zdecydowanie morze. Polskie morze jest najpiękniejsze.

Grzyby czy ryby?

- Od dziecka jestem grzybiarzem. Nauczył mnie tego śp. tata Mirosław, który zabierał mnie wraz z mamą do lasu.

Rafał Borysiuk

Urodził się 2 maja 1983 roku w Białej Podlaskiej. Występował w Podlasiu Biała Podlaska oraz Orłętach Radzyń Podlaski. Był powoływany na zgrupowania reprezentacji Polski do lat 15. W barwach bialskiego klubu rozegrał 178 meczów i zdobył 38 goli.

Wiesz czy miasto?

- Chyba miasto. Lubię jak coś się dzieje.

Filharmonia czy festyn?

- Zdecydowanie festyn.

Kołodziej czy dres?

- Jestem nauczycielem wychowania fizycznego, więc do pracy chodzę w swobodnym stroju. Kołodziej nakładam dwa razy do roku, na rozpoczęcie i zakończenie roku szkolnego.

Ulubiona potrawa serwowana przez mamę Annę?

- Mamusia wszystko robi dobrze, ale muszę wyróżnić flaki.

Ulubiona potrawa serwowana przez żonę Natalię?

- Buraczki, ziemniaczki i mielony.

Whisky czy piwo?

- Zdecydowanie pianka.

Moje życie w czasach koronawirusa?

- Mieszkam w bloku, więc jestem zamknięty jak w kurniku. Z dziećmi zagrałiśmy we wszystkie gry, jak również obejrzeliśmy ciekawe pozycje w telewizji. Nie jest lekko. Marzę o tym, by wrócić do normalności. Dopiero teraz człowiek docenia pewne rzeczy.

Wam pierwszy to powiem...

- Jestem fanem Harrego Pottera. Mam wszystkie płyty. Nawet gdy leci w telewizji, nikt mnie nie odciągnie od ekranu. Znam każdy szczegół z poszczególnych odcinków. Ponadto mam lęk wysokości. Kiedyś tego nie miałem. Objawiło się to niedawno. Nie wejść na zjeżdżalnię czy huśtawkę. Ktoś mi mówił, żeby jechać do Energylandii, a mi na samą myśl robi się źle.

Czego nie wziąłbyś do ust?

- Salcesonu. To nawet brzydko się nazywa i jeszcze gorzej wygląda.

Miejsce urodzenia?

- Biała Podlaska.

Samochód?

- Nissan Qashqai.

Żona?

- Natalia.

Dzieci?

- Laura i Fabian.

Sprawdź, jakie drogi zostaną wyremontowane

POWIAT BIALSKI: Z rządowego projektu Funduszu Dróg Samorządowych miasta i powiat otrzymały zastrzyk gotówki na remonty dróg.

Miasto Biała Podlaska:

Przebudowa ul. Warszawskiej w Białej Podlaskiej na odcinku trzecim, od posesji nr 65A do skrzyżowania z obwodnicą miasta Wartość: 9,5 mln zł. Kwota dofinansowania: 6,7 mln zł. Termin Realizacji: kwiecień – listopad 2020

Powiat bialski:

- Przebudowa drogi powiatowej odcinek dr. woj. 811 – Janów Podlaski. Wartość: 9,1 mln zł Kwota dofinansowania: 4,5 mln zł. Termin realizacji: maj 2020 – sierpień 2021.
- Przebudowa drogi powiatowej Łomazy - Kolembrody - Wiski – granica powiatu wraz z remontem drogi powiatowej Rossosz - Kozły Wartość: 11,3 mln zł Kwota:

5,6 mln zł. Termin realizacji: maj 2020 – sierpień 2021.
- Przebudowa drogi powiatowej Biała Podlaska (ul. Sidorska) – Ogrodniki – Piszczac. Wartość: 4,9 mln zł. Kwota dofinansowania: 2,4 mln zł. Termin realizacji: kwiecień – listopad 2020.

Miasto Międzyrzec Podlaski

Budowa ulicy Modrzewiowej. Wartość: 1 mln zł. Kwota dofinansowania: 603 tys. zł. Termin realizacji: marzec - wrzesień 2020.

Miasto Terespol

Remont dróg gminnych: ulica J. Piłsudskiego, ul. Kościuszki. Wartość: 778 tys. zł. Kwota dofinansowania: 544 tys. zł. Termin realizacji: kwiecień – październik 2020.

Gmina Biała Podlaska

- Dokończenie budowy drogi gminnej Sycyna – Sławacinek-Biała Podlaska (ul. Sławacińska), w tym budowa

nawierzchni, budowa chodników i zjazdów, budowa kanalizacji deszczowej Wartość: 3,8 mln zł Kwota dofinansowania: 2,3 mln zł Termin realizacji: maj 2020-kwiecień 2021.
- Budowa drogi gminnej - ul. Lipowej w miejscowości Czosnówka. Wartość: 279 tys. zł Kwota dofinansowania: 167 tys. zł. Termin realizacji: luty - wrzesień 2020.

Gmina Janów Podlaski:

- Budowa drogi gminnej wraz z włączeniem do drogi wojewódzkiej nr 698 w miejscowości Janów Podlaski. Kwota inwestycji: 1,6 mln zł. Kwota dofinansowania: 832 tys. zł. Termin realizacji: kwiecień - listopad 2020.

Gmina Rokitno:

- Budowa drogi gminnej w miejscowości Olszyn. Wartość: 548 tys. zł. Kwota dofinansowania: 274 tys. zł. Termin realizacji: maj – listopad 2020.

Gmina Sławatycze:

- Remont drogi gminnej ul. Wisznicka w miejscowości Sławatycze. Wartość: 308 tys. zł Kwota dofinansowania: 154 tys. zł. Termin realizacji: wrzesień - listopad 2020.
- Budowa drogi gminnej ul. Sportowa w miejscowości Sławatycze. Kwota inwestycji: 415 tys. zł. Kwota dofinansowania: 207 tys. zł Termin realizacji: wrzesień -listopad 2020.

Gmina Wisznice:

- Budowa drogi gminnej w miejscowości Dubica i Horodyszcz. Wartość: 4,8 mln zł. Kwota dofinansowania: 2 931 469,9 mln zł Termin realizacji: sierpień 2020-listopad 2021.
- Przebudowa drogi gminnej w miejscowości Rowiny. Wartość: 613 tys. zł. Kwota dofinansowania: 368 tys. zł. Termin realizacji: marzec - lipiec 2020.

Maciej Maciejuk

Spotkał się ze znajomym, w kieszeni miał narkotyki

GMINA WISZNICE: Za posiadanie narkotyków odpowie 24-letni mieszkaniec gminy Wisznice. Mężczyzna wpadł w trakcie interwencji w związku z nieprzestrzeganiem ograniczeń obowiązujących w trakcie epidemii.

13 kwietnia wieczorem na ul. Kościelnej w Wisznicach policjanci zauważyli zaparkowany przed jedną z posesji samochód, w którym siedziało dwóch mężczyzn. Podjęto interwencję w związku z podejrzeniem, iż mężczyźni naruszają obowiązujące przepisy dotyczące zapobiegania rozprzestrzenianiu się koronawirusa. W trakcie legitymowania mężczyźni zachowywali się nerwowo. Jeden z nich wyjął z kieszeni zawiniątko, które próbował niepostrzeżenie wrzucić do bagażnika pojazdu. Mężczyznę tym okazał się 24-letni mieszkaniec gm. Wisznice.

- W trakcie rozmowy z policjantami nie potrafił podać obiektywnie ważnej przyczyny swojego przyjazdu i kontaktu ze znajomym. Razem z nim w pojeździe przebywał 26-latek z tej samej gminy - mówi Barbara Salczyńska-Pyrchla, rzecznik KMP w Białej Podlaskiej.

Policjanci w bagażniku pojazdu znaleźli woreczek. Po przeprowadzeniu wstępnego badania potwierdzili, że jest to marihuana.

- 24-latek usłyszał zarzut i przyznał się do winy. O jego dalszym losie zadecyduje sąd. Popelniony czyn zagrożony jest karą do trzech lat pozbawienia wolności - dodaje rzecznik policji.

Obydwaj mężczyźni zostali dodatkowo ukarani mandatami karnymi za nieprzestrzeganie ograniczeń obowiązujących w trakcie epidemii.

(McM)

Francuz przepłynął Bug. Migrował do Rosji

W pobliżu białorusko-polskiej granicy pogranicznicy z Brześcia zatrzymali 31-letniego obywatela Francji. Rano 10 kwietnia nielegalnie przepłynął on Bug i natychmiast został zatrzymany przez oddział pogranicznej grupy brzeskiej. Pochodzący z Algierii Francuz wyjawiał Białorusinom, że zmierzał w stronę Rosji.

Na swojej stronie internetowej pograniczna grupa brzeska poinformowała, że przeciwko nielegalnemu migrantowi wszczęto postępowanie administracyjne za niezgodne z prawem przekroczenie granicy i deportowano go z zakazem wjazdu przez pięć lat do Białorusi.

(pim)

Śledztwo jest w fazie początkowej

Pacjent wyskoczył przez okno szpitalne. Zginął na miejscu

BIAŁA PODLASKA: W nieustalonych do obecnej chwili okolicznościach 68-letni mieszkaniec powiatu bialskiego wyskoczył z okna bialskiego szpitala. Śledztwo w tej sprawie wszczęła bialska prokuratura.

14 kwietnia około godz. 3:30 dyżurny Komendy Miejskiej Policji w Białej Podlaskiej powiadomiony został, że z jednego z pięter bialskiego szpitala wypadł pacjent. W wyniku zdarzenia poniósł śmierć nas

miejsu. Policjanci ustalili, że jest to 68-letni mieszkaniec powiatu bialskiego. Wstępnie wykluczono udział osób trzecich w zdarzeniu. Pacjent wyskoczył z szóstego piętra. Tam znajduje się Oddział Laryngologiczny. Prokuratura Rejonowa w Białej Podlaskiej wszczęła śledztwo. Na miejscu zdarzenia przeprowadzono oględziny z udziałem prokuratora.

- Oględziny mają między innymi na celu ustalenie, czy na ciele znajdują się obrażenia, jeśli tak jakie, jaki był mechanizm ich powstania

- mówi Mariola Sidorowska z Prokuratury Rejonowej w Białej Podlaskiej. - Kolejne czynności, będą miały na celu wyjaśnienie wszystkich okoliczności zdarzenia oraz ustalenie jego charakteru. Zapytaliśmy też rzecznika bialskiego szpitala, czy w związku z zaistniałą sytuacją, zmienione zostaną zabezpieczenia okien, by uniknąć w przyszłości takich wypadków. Do momentu złożenia gazety, nie otrzymaliśmy jednak odpowiedzi.

Maciej Maciejuk

Bez prawka prowadził po pijanemu

BIAŁA PODLASKA: Za kierowanie pod wpływem alkoholu odpowie 36-letni mieszkaniec gminy Terespol. Mężczyzna złapany został przez kierowcę volvo, z którym zderzył się na jednej z ulic w Białej Podlaskiej.

13 kwietnia przed godziną 21 na ul. Sidorskiej kierowca samochodu osobowego Alfa Romeo, nagle zjechał na przeciwny pas wprost pod inne auto. Kierujący volvo chciał

zahamować i zjechał na pobocze. Mimo to pojazdy zderzyły się lusterkami. Kierowca alfy nie zatrzymał się i odjechał z miejsca zdarzenia. Wówczas kierowca volvo ruszył za nim, informując o wszystkim policjantów. Auto zatrzymano na Al. Solidarności.

Policjanci ustalili, że za kierowcą alfa romeo siedział 36-letni mieszkaniec gminy Terespol. Policjanci wyczuli od mężczyzny alkohol. Alkomat wykazał 2,6 promila alkoholu w organizmie. Mężczyzna

w takim stanie przewoził pasażerów. 36-latek nie miał również uprawnień do kierowania.

- W rozmowie z policjantami oświadczył, że nie zatrzymał się po zdarzeniu, gdyż do jego zdaniem do niczego nie doszło. W jego samochodzie jedynie złożyło się lusterko. Teraz o dalszym losie amatora jazdy na podwójnym gazie zadecyduje sąd - informuje Barbara Salczyńska-Pyrchla, rzecznik KMP w Białej Podlaskiej.

(McM)

Odpowie za kradzież torebki



18-latkowi grozi kara do pięciu lat pozbawienia wolności

BIAŁA PODLASKA: Bialscy policjanci zatrzymali nastoletniego sprawcę kradzieży torebki mieszkanki Białej Podlaskiej.

Pod koniec marca przy ul. Warszawskiej w Białej Podlaskiej ktoś podbiegł do idącej ulicą kobiety i wyrwał jej torebkę, w której były pieniądze, telefon oraz dokumenty. Wartość strat pokrzywdzona oszacowała na kwotę 600 złotych.

Policjanci ustalili personalia osoby podejranej o kradzież. Okazało się, że jest to 18-letni mieszkaniec Białej Podlaskiej.

- W trakcie rozmowy z policjantami przyznał się do kradzieży. Wskazał również miejsce

porzucenia torebki. Mężczyzna usłyszał już zarzut. Wobec nastolatka prokurator zastosował środek zapobiegawczy w postaci dozoru policji. Sprawa ma charakter rozwojowy, policjanci ustalają czy to jedyny czyn na koncie nastolatka - mówi Barbara Salczyńska-Pyrchla, rzecznik Komendy Miejskiej Policji w Białej Podlaskiej.

18-latkowi grozi kara do pięciu lat pozbawienia wolności. Policjanci dotarli też do paserów skradzionego telefonu oraz odzyskali aparat. Zarzuty w tej sprawie usłyszał 23-letni mieszkaniec Białej Podlaskiej, natomiast drugą osobą - 14-latkem - zajmie się Sąd Rodzinny.

(McM)

Kolejarze zbierają wpłaty na służbę zdrowia

Mirosław Maksymiuk, terespolski maszynista PKP Cargo SA jest pomysłodawcą zbiórki na rzecz walki z COVID-19.

Razem z innymi maszynistami, rewidentami taboru, ustawiaczami manewrowymi, odprawiaczami pociągów, organizatorami przewozów i pracownikami biurowymi PKP Cargo prowadzą zbiórkę pieniędzy na rzecz służby zdrowia. Wsparła ich Fundacja Grupy PKP, która zorganizowała tę zbiórkę pracowniczą. - Zmagamy się z epidemią zagrażającą zdrowiu i życiu. Sytuacja wymaga podejmowania wyjątkowych działań, wzajemnej współpracy i pomocy najbardziej potrzebującym. Pomóżmy służbie zdrowia w tym trudnym czasie – apeluje terespolanin Mirosław Maksymiuk, który jest maszynistą z dużym stażem pracy. Podkreśla, że Fundacja Grupy PKP uruchomiła specjalne konto do przekazywania darowizny na pomoc służbie zdrowia.

Wpłaty można przekazywać na konto fundacji nr 16 1320 0019 1649 3010 2000 0015. Treść przelewu: darowizna na cele statutowe-koronawirus.

(pim)

Tak rozległego pożaru w Nadleśnictwie Międzyrzec nie było w ostatnich latach

Ogień spustoszył 30 hektarów



- Najważniejsze, że mieliśmy do czynienia z tzw. „pożarem dolnym” ogień strawił jedynie runo leśne, ściółkę, nie przedarł się w korony drzew - mówią leśnicy

Szybkie rozprzestrzenianie się pożaru na bagnie doprowadziło do tego, że czoło pożaru było bardzo rozległe i to była największa trudność w jego ugaszeniu

Kilka dni trwała walka z ogniem na terenie Nadleśnictwa Międzyrzec i powiatu radzyńskiego. Spłonęło ponad 30 ha. Pożar objął swoim zasięgiem znaczną część użytku ekologicznego oraz drzewostany gospodarcze. Jak wynika z pierwszych ustaleń, jego przyczyną było podpalenie.

W szczytowym momencie w akcji ratowniczo-gaśniczej uczestniczyło 17 zastępów straży pożarnej, w tym jednostki Państwowej Straży Pożarnej, jednostki Ochotniczej Straży Pożarnej oraz jednostka Wojskowej Straży Pożarnej. Do gaszenia ognia zostali zaangażowani pracownicy biurowi nadleśnictwa. Łącznie ponad 80 osób. Akcja gaśnicza trwała w dzień i w nocy.

Zgłoszenie o pożarze poszło przed godz. 15

- 7 kwietnia, we wtorek, do międzyrzeckich leśników dotarła informacja o zarzewiu ognia na obszarze Leśnictwa Żelazna. Ogień przeniósł się na drzewostany otaczające użytk ekologiczny i bardzo szybko opanował fragment

Uroczyska Borodacz, zajmując m.in. znaczne obszary siedlisk bagiennych - informuje Nadleśniczy Nadleśnictwa Międzyrzec, Leszek Michalec. Pożar zajął powierzchnię ponad 30 ha obejmującą użytk ekologiczny oraz lasy, w tym wyjątkowe, bagienne siedliska przyrodnicze z wieloma cennymi gatunkami rodzimej flory i fauny.

Ogień szybko się rozprzestrzenił

Na szybkie rozprzestrzenianie się ognia miało wpływ kilka czynników.

- Najważniejszym w naszej ocenie jest utrzymujący się już od dłuższego czasu brak opadów deszczu. W lesie - i nie tylko w lesie - jest bardzo sucho. Okres wczesnowiosenny, przed rozpoczęciem wegetacji roślin, to okres o najwyższej palności, w lesie jest bardzo dużo suchej biomasy z poprzedniego okresu wegetacyjnego, a brakuje świeżej, trudno palącej się roślinności. W przypadku pożaru w Żelaznie bardzo duży wpływ na szybkość rozprzestrzeniania się pożaru miało miejsce zaprószenia ognia. Zarzewie ognia powstawało najprawdopodobniej na skraju rozległego bagna, a podmuchy wiatru na tej otwartej przestrzeni miały wpływ na tempo rozprzestrze-

niania się ognia - tłumaczy Piotr Kowalczyk, z-ca Nadleśniczego Nadleśnictwa Międzyrzec Podl.

W ciągu tylko dwóch dni na gaszenie ognia poszło 830 m³ wody

St. kpt. Krzysiek Gomółka z radzyńskiej komendy Państwowej Straży Pożarnej przyznaje, że to był ciężki przypadek.

- Mieliśmy ograniczony dostęp do wody i możliwość podawania środków gaśniczych. W starych lasach nie wszędzie da się dojechać. Poruszanie się po drogach leśnych trwa znacznie dłużej niż po drogach utwardzonych. Mieliśmy dwa punkty poboru wody, jeden w środku lasu, który jest częściowo do tego przygotowany, bo ma dogodny zjazd, drugi to kanał Wieprz- Krzna. 7 i 8 kwietnia, kiedy walka z ogniem była największa, zużyliśmy 810 m³ wody - relacjonuje.

Po przejściu ognia na terenach bagiennych pozostał krajobraz księżycowy

Pierwsze działania polegały na wykonaniu pasa przeciwpożarowego. - Przy pomocy maszyn został wyorany pas, przeorano dookoła ziemię, by ogień nadal się nie roz-

przestrzeniał. Jednak było zagrożenie, że pożaru nie da się opanować szybko. W momencie, kiedy strażacy dojechali, paliło się kilka arów, ale tego dnia były silne podmuchy wiatru i ogień zdążył się rozprzestrzenić - tłumaczy. - Szybkie rozprzestrzenianie się pożaru na bagnie doprowadziło do tego, że czoło pożaru było bardzo rozległe i to była największa trudność w jego ugaszeniu. Najważniejsze, że mieliśmy do czynienia z tzw. „pożarem dolnym” ogień strawił jedynie runo leśne, ściółkę, podszczyt i nie przedarł się w korony drzew. Po przejściu czoła ognia przez las jeszcze wiele dni dogaszaliśmy rozpalającą się, rozdmuchiwaną przez wiatr ściółkę leśną - dodaje nadleśniczy.

Trwa szacowanie strat

Przyczyny powstania pożaru bada policja, dlatego żadna ze służb nie jest w stanie jednoznacznie stwierdzić jego przyczyn. Ze wstępnych ustaleń wynika, że najprawdopodobniej było to podpalenie. Leśnicy szacują straty, ale to też nie jest łatwe.

- Szacowanie strat z punktu widzenia przyrodniczego jest bardzo trudne - spaleni uległo wiele roślin i zwierząt, ale musimy pamiętać, że przyroda nie zna pojęcia próżni.

st. kpt. Krzysztof Gomółka Podmuchy rozprzestrzeniły pożar

7 kwietnia o godzinie 14:47 do Stanowiska Kierowania Komendanta Powiatowego Państwowej Straży Pożarnej w Radzynie Podlaskim wpłynęło zgłoszenie o pożarze terenów leśnych w miejscowości Kołembrody. W wyniku silnych podmuchów wiatru pożar rozprzestrzenił się na powierzchnię 30 hektarów. Na miejsce zdarzenia zostało zadysponowanych łącznie 17 zastępów z 68 strażakami, z czego trzy zastępy to jednostki OSP KSRG z terenu powiatu białskiego. Działania straży wspomagały służby leśne z Nadleśnictwa Międzyrzec Podlaski w ilości 15 osób. Czas interwencji wyniósł 15 godzin 34 minuty. Spaleniu uległo 10 hektarów upraw leśnych i 20 hektarów terenów po bagiennych objętych nadzorem Ministerstwa Ochrony Środowiska. Prawdopodobna przyczyna zdarzenia to podpalenie przez nieznaną osobę.

Na szacowanie strat z punktu widzenia gospodarczego jest jeszcze za wcześnie. Rozpoczyna się sezon wegetacyjny i mamy wielką nadzieję, że nie wszystkie drzewa, które uległy opaleniu, uschną. Spalone fragmenty lasu są stale obserwowane. Jeżeli okaże się, że drzewa nie wytrzymały tego zdarzenia, będziemy zmuszeni do szybkiego reagowania

Piotr Kowalczyk, zastępca Nadleśniczego Nadleśnictwa Międzyrzec Podl.

Już na pożarzysto przyleciały ptaki

Jak szybko las odbuduje się po zniszczeniach?
Las to złożony ekosystem, obejmujący nie tylko drzewa. Dla leśnika las postrzegany jest w połączeniu z otoczeniem w przestrzeni i czasie, dlatego las to nie tylko „ładne” stare drzewa, ale także młode sadzonki na uprawie, młodniki, młode drzewostany, a nawet zrzęby, na których w danym momencie nie ma drzew - ale wiemy, że się pojawią. Dlatego las na pożarzystku jest i będzie. Już we wtorek wieczorem na pożarzystku pojawiły się ptaki, w kolejnych dniach na bagnie zaczęła odbijać roślinność zielna, do rowu, który zlokalizowany jest na spalonym bagnie, przysła chmara jeleni, zauważyliśmy też lisa. Jeżeli będziemy mieli szczęście i drzewa nie będą zamierały w znacznych ilościach, nie będziemy zmuszeni wykonywać żadnych prac odnowieniowych. Jeżeli zajdzie taka konieczność, będziemy działać zdecydowanie, wykonamy zabieg sanitarny, a w przyszłym roku wprowadzimy na powierzchnię młode pokolenie drzew

- i prowadzić ścinę. Zapewnienie właściwego stanu sanitarnego lasu będzie miało dla nas znaczenie priorytetowe - wyjaśnia nadleśniczy.

Monika Mackiewicz